ROK XXII. KWIECIEŃ 1933 ZESZYT IV

# MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY
## I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września. Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł.

Ceny anonsów: 1/1 strony 60 zł., 1/2 strony 30 zł., 1/3 strony 20 zł., 1/4 strony 16 zł.

Prenumeratę wnosić należy do Administracji (Warszawa. ul. Solec 36) przez P. K. O. Konto Nr. 1410.

# WYCHOWANIE PRZEZ NAUKĘ

KS. DR. ALEKSY SIARA (Królewska Huta).

## Żywoty świętych w nauczaniu religji.

W zagranicznej literaturze pedagogiczno-katechetycznej toczy się od dłuższego czasu dyskusja nad sposobem wykorzystania przy nauczaniu i wychowaniu religijnem Żywotów Świętych Pańskich. Nie idzie tu jedynie o ilustrowanie prawd dogmatycznych lub moralnych przykładami z życia wybrańców Bożych, ale o nauczanie systematyczne całych żywotów, ujęte w ramy programów szkolnych. W epoce kultu wielkich indywidualności nieraz o bardzo wątpliwej wartości powinniśmy stawiać przed oczyma naszej młodzieży prawdziwie wielkich ludzi, jakimi są Święci, prawdziwych bohaterów i zwycięzców na najtrudniejszym i najważniejszym odcinku pracy i wysiłków ludzkich. Exempla trahunt! — Przykłady porywają, tak! czyż wystarczy wyłupać jeden lub drugi,

choćby najpiękniejszy kamyk z mozaiki obrazu świętego i kazać go podziwiać młodzieży, aby ją porwać w ślady świętego wzoru do pracy nad sobą, do walki i zwycięstwa? Czyż prawdopodobieństwo pomyślnego wyniku naszej pracy nie będzie stokroć większe, jeżeli przedstawimy uczniom cały obraz świętego, z jego tłem, z jego światłem, z jego półcieniami i nieraz nawet grubemi cieniami—jeżeli nie ograniczymy się opisywaniem, wysławaniem bohaterskch cnót naszych świętych, ale wskażemy także na długą i wytrwałą pracę, jaką te cnoty zdobyli? Ideał postawiony na niedościgłych wyżynach zmusza do podziwu, ale nie zachęca do naśladowania. Naszem zadaniem jest wskazać *drogę*, która do tego ideału prowadzi, pokazać, że święci nie rodzili się z aureolą świętości i doskonałości, ale dochodzili do szczytów bohaterstwa przez długą i wytrwałą walkę z temi samemi wadami i ułomnościami, z któremi także my walczyć musimy. Nie same cnoty świętych Pańskich, ale przedewszystkiem ich dostępność i osiągalność stanowią dla nas najwyższe walory pedagogiczne, najpotężniejsze motywy działania oraz najważniejsze kryterjum przy ich ocenie, wyborze. Luźne przykłady, jak luźne motywy działania giną bez głębszego wpływu, tylko całość, jako zwarty kompleks motywów, wywiera potężny, trwały wpływ na naszą wolę.

Wychodząc z tych założeń, tak niemieckie jakoteż austrjackie programy nauczania religji uwzględniają w szerokiej mierze hagjografję. Program nauki religji, wydany z polecenia konferencji biskupów w Fuldzie, wyznacza dla VII i VIII roku szkoły powszechnej cykl Żywotów świętych, „których życie i działalność mają szczególne znaczenie dla całego Kościoła, dla diecezji, dla parafji, lub dla życia dziecka“. Następnie wyliczono świętych jak św. Bonifacy, św. Marcin, św. Elżbieta, św. Stanisław Kostka, św. Wawrzyniec, św. Augustyn, św. Benedykt, św. Grzegorz VII, św. Bernard, św. Franciszek z Asyżu i t. d. Podobne przepisy zawierają programy bawarskie, wydane na podstawie uchwał konferencji biskupów w Fryzyndze r. 1926, oraz program dla nauczania religji w szkołach ludowych i głównych archidecezji wiedeńskiej. Interesujące wskazówki znajdujemy — jeśli idzie o gimnazja — w instrukcjach do programu religji dla szkół wyższych w Prusach, zatwierdzonym przez episkopat. Każ-

da klasa gimnazjalna od pierwszej do szóstej ma wyznaczone swoje pensum hagjograficzne.

Jaki materjał hagjograficzny zawierają nasze programy nauki religji? Program nauki w publicznych szkołach powszechnych (Lwów 1931) zawiera kilka wskazówek, które pozwalają uwzględnić Żywoty Świętych, jeśli nie systematycznie, to przynajmniej przygodnie przy nauczaniu religji. Czytamy tam odnośnie do oddziału IV: „Program ogólny. Wiadomości z nauki o obrzędach łączymy przygodnie z pokrewnemi tematami, z historji Kościoła i z *życia świętych* czerpiemy przykłady w celu umysłowienia pewnych etycznych prawd lub stanów duszy“ (str. 9) „Oddział VII“. Program ogólny. W odpowiedzi na pytanie: „Co ludzkość w ostatnich 19 wiekach pod wpływem nauki Jezusa rzeczywiście uczyniła“ — dajemy szkic działalności Kościoła w obrazach skupiających w sobie pewną część życia Kościoła, a przytem powtarzamy zasadnicze prawdy katechizmowe w związku z temi obrazami (str. 13). A zaraz dalej program na czerwiec: „Święci i zasłużeni dla Kościoła ludzie w Polsce“ (str. 14). Niewiele tego, szczególnie w naszych czasach kultu wielkich ludzi, romansów biograficznych, ogólnego odwrotu od kierunku intelektulistycznego do emocjonalno-woluntarystycznego w nauczaniu i wychowaniu młodzieży, w czasach, gdy naczelnem hasłem stała się szkoła pracy, czynu, szkoła twórcza!

O wiele lepiej przedstawia się sprawa w programie dla gimnazjów (Lwów — Warszawa 1921) szczególnie w programie szczegółowym dla klas V, VI, gdzie przy każdym okresie historji Kościoła podaje się jeden lub dwa Żywoty Świętych, jako przedstawicieli „idei Kościoła i Świętych“.

Niestety i tutaj brak wskazówek programowych i metodycznych co do wykorzystania Żywotów Świętych tak w tych dwóch jakoteż i w innych klasach gimnazjum. Sądzę więc, że nie będzie trudem zupełnie niepożytecznym, jeśli podam pod rozwagę kolegów kilka uwag i propozycyj, jakby można w ramach obecnych programów dla gimnazjów uwzględnić jednak bardziej obszernie i systematycznie Żywoty Świętych. Ograniczam się do gimnazjum, bo w szkołach powszechnych religji nie uczę. Cały program hagjograficzny możnaby rozłożyć w sposób następujący: kl. II lub III. Patron chrzestny. Kl. IV w związku z liturgiką, patron diecezji i patronowie

poszczególnych parafij. Kl V i VI w związku z nauką historji Kościoła: Święci o znaczeniu ogólno kościelnem i święci polscy. Kl. VII i VIII pogłębienie czci świętych i sprostowanie różnych fałszywych poglądów w związku z odnośnemi rozdziałami dogmatyki, etyki. Przerabiając powyższy materjał, trzymałem się zawsze w ramach programu i stosowałem o ile się tylko dało metodę szkoły pracy co wywoływało ogromne zainteresowanie całej klasy.

*Patron chrzestny.* (Kl. II lub III). Okazję do omówienia tego tematu nastręczyło mi pyt. 139 katechizmu (Nowy Katechizm dla archid. gnieźnieńskiej i poznańskiej str. 46). „Jak czcić Świętych Pańskich?“ a szczególnie uwaga: „Staraj się poznać żywot Patrona swego i naśladuj jego cnoty, w dniu imienin idź do spowiedzi i Komunji św.“. Dziesięć minut przed końcem lekcji rozdałem wszystkim uczniom karteczki i prosiłem, żeby odpowiedzieli na pytania: 1. Jakie jest imię twojego Świętego? 2. Kiedy obchodzisz swoje imieniny. 3. Co wiesz o swoim świętym? — Wynik ankiety miał być tematem następnej lekcji, oczekiwanej przez całą klasę z nadzwyczajnem naprężeniem. Przeglądając i sortując odpowiedzi, zrobiłem kilka smutnych spostrzeżeń, które postanowiłem omówić nietylko w klasie, ale także z rodzicami na konferencjach rodzicielskich, a mianowicie, że wielu uczniów nie otrzymało przy chrzcie św. imienia Świętego, (a może to będzie drugie imię chrzestne, o którem nic nie wiedzą?), że prawie połowa nie obchodzi imienin ale urodziny podług zwyczaju protestanckiego, a rzadko który wie coś o swoim Świętym. Obok imion Świętych znanych, czczonych w Kościele katolickim, natrafiłem na takie imiona jak Zbigniew, Lesław, Witold, Zdzisław, Wiesław, Bolesław, Jaromir i t. d. Tak zwane imiona słowiańskie, których żaden Święty nie nosił, stają się coraz bardziej modne nawet tutaj na Śląsku, gdzie ich dawniej nikt dziecku nie nadawał! Cóż z niemi robić? Jakie stanowisko zająć? Możeby warto i tę kwestję kiedyś zasadniczo rozważyć! Pominąwszy tych urojonych albo przynajmniej niekanonizowanych „Patronów“, znajdziemy w metryce ucznia jeszcze drugie lub trzecie imię prawdziwego Świętego, a w braku tego można polecić imię Świętego przybranego na patrona przy bierzmowaniu. Odpowiedzi na trzecie pytanie ankiety: Co wiesz o swoim Świętym? ujawniły wprost

rozbrajającą ignorancję żywotów świętych Patronów. Tak jeden Antoś pisze o św. Antonim *Paderewskim*. Jakiś Józek podaje do wiadomości, że „św. Józef był opiekunem P. Jezusa i *ojcem* Najśw. Marji Panny". Wojtek jest przekonany, że św. Wojciecha zamordowali *Rusini*". Alojzy zaś wie tylko tyle, że „św. Alojzy popełnił dwa grzechy". Jaś pisze: „Ja obchodzę imieniny 12 lipca. (Św. Jan Gwalbert!) Ja wiem o moim Patronie, bo św. Jan ochrzcił Jana Jezusa w Jordanie, i był ulubieńcem P. Jezusa i apostołem". Bernard wie o swoim świętym, że „musiał krzyż nosić i go męczyli, później powiesili na krzyżu". Rudolf modli się do cesarza Rudolfa i t. d. Większość jednak przyznała się pokornie, że nic nie wie o swoim Patronie. Następna godzina była wypełniona dyskusją nad wynikiem ankiety przy zrozumiałem zainteresowaniu i współudziale całej klasy, sprostowaniem mylnych poglądów, podaniem krótkich wiadomości o mniej znanych Patronach, wskazaniem źródeł, skąd się mogą coś dowiedzieć o swoich Świętych. (Żywoty Świętych, Kalendarze, Gość niedzielny, dodatki niedzielne do gazet i t. d.) i wyznaczeniem na przyszłą lekcję pracy domowej: Napisz króciutki żywot twojego Patrona i wymień tę jego cnotę, którą masz naśladować". Jeszcze jedną godzinę zajął mi ten przedmiot. Przeglądałem przyniesione prace. Dowiedziałem się z wielką przyjemnością, jak to cała rodzina była w ruchu, jak przetrząsano bibljoteki domowe, jak wyciągano z pyłu i zapomnienia stare żywoty Świętych w języku polskim, niemieckim, jak przewertowano całe roczniki czasopism religijnych, dopytywano się u sąsiadów i sąsiadek, nawet u ks. proboszcza. Osiągnąłem, czego chciałem: zaintersowanie także i domu tym tematem. Oddałem uczniom przejrzane żywoty z prośbą, żeby je sobie zapamiętali i zachowali; kazałem podkreślić w kalendarzyku szkolnym dzień imienin i wpisać tam postanowienie, że w tym dniu przystąpię do Spowiedzi i Komunji Św. Tak zakończyłem lekcje o Patronie chrzestnym, nie zaniedbałem jednak i później w ciągu roku poruszyć przygodnie tego tematu.

*Klasa IV.* Patron diecezji i patronowie parafij uczniów. Najlepszą sposobność do omówienia żywotów tych Świętych nastręcza lekcja o konsekracji Kościoła. Jako przygotowanie do lekcji można polecić uczniom zwiedzić kościół parafjalny, przyjrzeć się bliżej obrazowi w ołtarzu głównym,

opisać go i dodać krótki żywot Świętego, którego przedstawia. Na podstawie zebranego materjału można przeprowadzić w myśl szkoły pracy następną lekcję. Nie będzie to czas zmarnowany, bo mimo odpustów i kazań odpustowych uczniowie bardzo mało wiedzą z życia patronów swych parafij. Przy lekcji o ołtarzu należy powiedzieć także coś o Świętych „quorum reliquiae hic sunt", w sepulcrum przynajmniej tego ołtarza, przy którym katecheta odprawia Mszę szkolną.

*Klasa* V *i* VI. Nauka historji kładzie punkt ciężkości w naszych czasach bez porównania więcej jak dawniej na naukę kultury. Analogiczna zmiana powinnaby nastąpić jak najrychlej także przy nauce historji Kościoła. Należy wprawdzie uczniów zaznajomić z przebiegiem faktów historycznych, ale wiedząc, że wiele z tych faktów jest im już znanych z lekcyj historji powszechnej lub historji Polski, można tę część programu skrócić do minimum, względnie uzupełnić lub sprostować go ze strony katolickiej. W ten sposób zostanie nam więcej czasu na życie wewnętrzne Kościoła. Chrystus P. założył Kościół w tym celu, aby ludzi prowadził do świętości. Święci uznani przez Kościół są najlepszym dowodem, że cel ten w ciągu wieków został osiągnięty. A jeśli jest prawdą, że Duch Św. przez Kościół odnowił oblicze ziemi — jeśli mówimy o kulturze katolickiej, o przenikaniu ducha chrześcijańskiego w całe życie człowieka, to napewno Święci Pańscy są najpiękniejszym, najszlachetniejszym kwiatem tej kultury chrześcijańskiej w różnych wiekach. W nich widzimy streszczoną, uzmysłowioną, skrystalizowaną naukę Kościoła w dostosowaniu do przeróżnych czasów, ideałów i dążeń ducha ludzkiego. W każdym okresie historji Kościoła występują takie arcydzieła łaski Bożej, skupiające w sobie jak w soczewce wszystkie najszlachetniejsze dążenia serc ludzkich; nawet w okresach najgłębszego upadku i największej zgnilizny wyrastają te przecudne kwiaty na bagnach, moczarach upadku moralnego. Czyż my wykorzystujemy w całej pełni tę potężną broń w apologji Kościoła? Sądząc z naszych podręczników do historji Kościoła, to sprawa przedstawia się wprost fatalnie! To nie nauka o tem jak Duch Św. przekształca stopniowo duszę człowieka i duszę narodów i prowadzi ją mimo przeszkód do coraz wyższej doskonałości — ale nauka o środowisku i wydarzeniach historycznych,

wśród których ta mistyczna i zapoznana praca się odbywa. Życie wewnętrzne Kościoła nie jest w nich ideą organiczną, około której wszystko się grupuje, która cały materjał przenika, nad wszystkiem dominuje, której wszystko powinno być podporządkowane — bardzo często jest to tylko rozdział przyczepiony jakby z musu i mechanicznie do długiego okresu historji politycznej. Historja Kościoła w naszych podręcznikach a przedewszystkiem historja Kościoła w Polsce to historja ustosunkowania się panujących do Kościoła, wyliczanie biskupstw, kolegjat, klasztorów i t. d. Jakie założyli lub nie albo np. wiele więcej? Czy to najważniejsze? Jakie walory religijno - wychowawcze zawiera taki podział okresu (1648—1789) jak następujący: „Jansenizm, Cezaropapizm. Błędy filozoficzno - religijne: deizm, encyklopedyzm, racjonalizm. Masonerja. Zniesienie zakonu Jezuitów. Obrona religji przed niewiarą“? Takie podręczniki są tylko przeszkodą a nie pomocą przy nauczaniu historji Kościoła. — Sądzę, że hagjografja może nam wyświadczyć przy nauczaniu historji Kościoła niezmierne przysługi. Akta męczeńskie S. S. Perpetuae et Felicitatis, Św. Polikarpa lub Św. Justyna, przeczytane w klasie, lepiej nam przedstawią życie Kościoła w pierwszym okresie aniżeli szczegółowe wyliczanie imion prześladowców i rodzajów tortur. Żywot Św. Atanazego lub Św. Augustyna rzucony na tle epoki lepiej nam zobrazuje walki i zwycięstwa nad herezjami, aniżeli ich suchy katalog i szczegółowa analiza. Na rubieży walącego się świata rzymskiego, wśród strasznych zmagań ludzkości, przed wielkiem zadaniem nawrócenia ludów germańskich stoi wspaniała postać Grzegorza Wielkiego. I tak każdy wiek ma swoich wielkich mężów: Św. Grzegorz VII, Św. Bernard, Św. Franciszek z Asyżu, Św. Tomasz z Akwinu, Św. Karol Boromeusz, Św. Wincenty a Paulo, bł. Tomasz Morus i t. d. Trudności leżą jedynie w wyborze i w opracowaniu. Nasza literatura hagjograficzna jest uboga szczególnie jeśli idzie o żywoty Świętych dla celów szkolnych. Nie posiadamy tak znakomitej serji krótkich tomików, specjalnie dla szkoły napisanych żywotów jak „Helden des Christentums“ (Bonifacius-Druckerei in Paderborn) albo „Religiöse Quellenschriften“ (Schwann - Dusseldorf). Tam każdy uczeń może się łatwo zaopatrzyć w taką tanią lekturę źródłową, a katecheta zastosować przy lekcji w całej

pełni metodę szkoły pracy. U nas trudno zastosować tę metodę, ale można z dobrym wynikiem polecić najprzód lepszym uczniom a kolejno całej klasie napisanie referatów z życia jakiego Świętego. Katecheta poda odnośną literaturę, pomoże przy opracowaniu, poprowadzi dyskusję w klasie. Poleca się to szczególnie wtedy, gdy chodzi o żywoty Świętych Polskich. Nasza młodzież i nasza inteligencja bardzo mało wie o naszych Świętych! Jeśli wyjmiemy Św. Stanisława Kostkę — to reszta tylko puste imiona i kilka legend, zwłaszcza Święci trzynastego i szesnastego stulecia. Tysiące młodzieży szkolnej, zwiedzają corocznie Kraków, ale niewielu pomodli się przy grobie Św. Jacka, Św. Jana Kantego, Bł. Salomei, Bł. Bronisławy, Bł. Szymona z Lipnicy, Bł. Michała Geodryca i t. d. Nie czynią tego ze złej woli — ale, że nic o nich nie wiedzą i nie wiedzą gdzie ich zwłoki spoczywają! A Bł. Jan Sarkander, Bł. Melchior Grodziecki, Bł. Jakób Strepa, Bł. Jan z Dukli, Bł. Czesław? Obyśmy się zdobyli jak najrychlej na takie wydawnictwo „bohaterów chrześcijaństwa“ w Polsce, napisane dla naszej młodzieży szkolnej. Obyśmy wykorzystali więcej niż dotąd te nieprzebrane skarby jakie leżą ukryte w żywotach Świętych!

*Klasa VII i VIII.* Pogłębienie czci Świętych i sprostowanie fałszywych poglądów. — Ograniczę się tutaj do podania kilku myśli zawartych w znakomitym artykule Ks. Prof. Göttlera „König aller Heiligen“ (Katechetische Blätter r. 1929 str. 433). Autor celem sprostowania różnych fałszywych poglądów zwraca uwagę na dwa źródła zawierające autentyczną myśl Kościoła o kulcie Świętych a mianowicie: uchwały Soboru trydenckiego oraz praktykę liturgiczną. W kanonach trydenckich (Danziger Enchridion 17 984 — 88) kładzie się szczególny nacisk na pośrednictwo Chrystusa przy inwokacji Świętych: „bonum atque utile esse, simpliciter eos invocare et ob beneficia impetranda a Deo per filium Eius Jesum Christum dominum nostrum, qui solus noster Redemptor et Salvator est, ad eorum orationes, opem, auxiliumque confugere“. Drugie źródło to liturgja — lex orandi. To co zawierają nasze księgi liturgiczne (Missale, Rituale, Breviarium) i to, co normuje obecną praktykę liturgiczną jest tworem długich stuleci. I oto spotykamy fakt już dawno zauważony, że starsza liturgja nie zna bezpośredniej inwokacji Świętych.

że wszelka modlitwa liturgiczna — czytania, wynurzenia liryczne, responsorja, wiele psalmów i liczne hymny nie są modlitwami w ścisłem tego słowa znaczeniu — że wszelka modlitwa jest zwrócona do Boga Ojca, później także do jednej lub drugiej osoby Trójcy Świętej albo do samej Trójcy Świętej. Tak przecież jest w stałych i zwykle starszych częściach dzisiejszej Mszy Św. ordinis Romani. Trafiają się Święci nawet w najstarszej części, bo Kanonie; nie zwracamy się jednak wprost do nich: przypominamy ich sobie i przypominamy ich Bogu oraz ich zasługi i wstawienictwo, odwołujemy się wobec Boga na ich zasługi, ażeby się kiedyś w oglądaniu Boga z nimi połączyć. Porównaj „Communicantes", „Nobis quoque". W „confiteor" zaś modlący się staje przed areoplagiem Świętych i apeluje do nich tak samo jak w czasach apostolskich stawał przed zgromadzeniem żywych świętych.

Ten starszy liturgiczny stosunek do Świętych — nie można go nazywać bez zastrzeżeń ani czcią ani inwokacją — to przypominanie (memento), to odwoływanie się do ich zasług, modlitwy, utwierdza nas w przekonaniu, że w owych czasach pierwotnych ograniczano się także w stosunku do Świętych niebieskich do owego kompleksu pojęć, który jest zawarty w 9 artykule wiary „Communio sanctorum", to współuczestnictwo w dobrach duchowych, skarb łask i charyzmatów, płynący z dzieła odkupienia i z uczynków i modlitw Świętych, a który dopiero przez odkupienie otrzymuje swą wartość. Skarb ten bogaty staje się udziałem tych wszystkich, którzy należą do Corpus Christi mysticum i chcą z niego czerpać. Nie uważano za stosowne zwracać się do poszczególnych Świętych o wstawiennictwo za modlącymi się. Wyjątek stanowią co najwyżej epitafja oraz prośby o modlitwę na grobach zmarłych. Zwrot w urzędowych modlitwach przynosi dopiero litanja do Wszystkich Świętych (z VIII wieku) z inwokacjami poszczególnych Świętych. Zna jednak starożytność chrześcijańska cześć relikwij św. i kładzie wielki nacisk na naśladowanie przykładów Świętych. Św. Augustyn nazywa to najpiękniejszem uczczeniem Świętych. Nasze katechizmy zawierają inwokacje Świętych, uciekanie się do nich w potrzebach, jako gatunek (species) do rodzaju (genus) czci, obok kultu ich pamięci, relikwij i obrazów, oraz

naśladowanie ich przykładów. Psychologicznie są to rzeczy toto genere różne — zwłaszcza przeciętna inwokacja jest zupełnie coś innego od prawdziwej czci i hołdu, od bezpośredniego i pośredniego uczczenia relikwji, obrazów. Wprawdzie taki hołd wolny od pragnień egocentrycznych nie często się spotyka. Nie jestto zresztą nic złego, jeśli pragnienia zostają w granicach dóbr moralnych łaski i zbawienia wiecznego i nie schodzą zawsze i ciągle na niziny doczesne i te potrzeby doczesne jedynie mają za przedmiot. Tutaj widzi Ks. Prof. Göttler objawy choroby, zagrażającej życiu religijnemu: ograniczanie się w kulcie Świętych do inwokacji pomocników w potrzebie (Nothilferveichrung) z przyrzeczeniem wynagrodzenia za skuteczną pomoc w pieniądzach lub innych rzeczach. Św. Antoni, Św. Juda Tadeusz, Św. Tereska zastąpili dawnych rzadko już wspominanych 14 pomocników w potrzebie (Nothilfer). Św. Leonard (patron koni i nierogacizny) odgrywa jeszcze na wsi niedwuznaczną rolę, gdy równocześnie zapomniano już nieco Św. Florjana i Św. Sebastjana w czasach przymusowego ubezpieczenia od ognia i kas chorych. Taki utylitarystyczny stosunek do Świętych, oparty na zasadzie do ut des i to jedynie w potrzebach czysto doczesnych, należy usuwać i oczyszczać a młodzież wychowywać do znoszenia krzyżów z ufnością w Bogu i oddaniu się Jego świętej woli. Podobnie należy postępować w oczyszczaniu i uszlachetnianiu czci różnych patronów lokalnych, krajowych lub imiennych, o ile jeszcze odgrywają jaką rolę w świadomości ludu. Niech się uczniowie wypowiedzą co do uczuć i życzeń jakie łączą z różnemi nabożeństwami, co do znaczenia i celu różnych zwyczajów i obrzędów praktykowanych wśród ich otoczenia — a potem niech katecheta zabiera głos, wyjaśnia, prostuje, oczyszcza.

KS. DR. WALERY JASIŃSKI (Nowa-Wieś Śl.).

# Nauczanie religji w duchu Akcji Katolickiej

Dziwny los prześladuje nowoczesną metodykę, wlecze się ona powoli za filozofją i jej kierunkami tak, iż wtedy dopiero staje się w metodyce coś aktualnem, jeżeli podłoże duchowe, z którego owa nowość metodyczna powstała, w filozofji już dawno zbankrutowało n. p. duch subjektywizmu, pragmatyzmu, pozytywizmu, agnostycyzmu, deizmu, materjalizmu, który we filozofji dogorywa, jest ojcem nowoczesnych metod nauczania, które się nazywają „nauczanie pod kierunkiem, system daltoński, nauka łączna, metoda projektów i t. d.".

A za metodyką ogólną, świecką idzie dopiero metodyka nauczania religji. Ta powolność jest dla metodyki religji pewnem dobrodziejstwem, bo nie jest ona narażona na gorączkowe ciągłe eksperymentowanie, które się obserwuje w metodyce świeckiej, ale z drugiej strony metodyka religji tak się do tego żółwiego kroku przyzwyczaiła, że nawet tym samym krokiem podąża za zupełnie zdrowym duchem religijnym czasu, który we wszystkich kierunkach życia katolickiego już tętni, tylko w metodyce religji trudno go zauważyć.

Mamy czasy Akcji Katolickiej, czasy aktywnego katolicyzmu ludzi świeckich, którzy zorganizowani, współpracując z hierarchją Kościoła, zanoszą jak apostołowie Chrystusa wszędzie: na ulicę, do giełdy, do kina, do teatru, do pracy, do zabawy, do polityki, dyplomacji czyli tam, gdzie nawet ksiądz dojść nie może.

Ojciec św. Pius XI skończył z katolicyzmem, który był zamknięty w murach Kościoła, w zakrystji, plebanji, z tym katolicyzmem, który umiał bardzo wzorowo się modlić i westchnąć do Boga w Kościele i mężnie wyznawać religję katolicką w zakrystji wobec kościelnego, a który zapomniał, że Pan Jezus powiedział o wyznaniu Go wobec ludzi, że Chrys-

tus z naciskiem powiada: „I który się mnie zaprze przed ludźmi, będzie zaprzany przed anioły Bożemi“ (Łuk. 12,9).

W całym Kościele Bożym powoli zmienia się pod wpływem Akcji Katolickiej ów skostniały duch katolicki, ale w metodyce trudno go zauważyć, tam panuje, jak mi się zdaje, jeszcze duch stęchły starego nieużywanego Kościoła wiejskiego, który jest dobrym zabytkiem sztuki, ale nie ogniskiem życia katolickiego. Podczas lekcji religji tego starego typu panuje „nastrój“, „namaszczenie“, „pobożność“, „powaga“, cytowanie samych przykładów świętych z Pisma św. z żywotów *świętych*, podawanie samych reguł pobożnych i świętych, dzieci z namaszczeniem się zachowują, nauczyciel z namaszczeniem mówi i t. d.

Wszystko tak bardzo „poważnie“ i „uroczyście“; daje się „praktyczne“ wskazówki życiowe, ale takie, które się bardzo dobrze nadają do Kościoła, ale nie na ulicy, w tramwaju, w kinie, w teatrze, na zebraniach świeckich, w fabrykach. Taką lekcję, pełną „powagi“, „nastroju“ i „namaszczenia“ uważają w bardzo wielu wypadkach i księża jako wzorową, a ja bym ją nazywał przedawnioną. Sądzę, że jest czas, skończyć z takim typem lekcji religji, który jest dalekim od ducha Akcji Katolickiej, dalekim od katolickiego życia nowoczesnego, dalekim od ducha pierwszych wieków chrześcijańskich i dalekim od ducha metodyki Chrystusa Pana.

*Lekcja religji jest lekcją życia,* a życie przecież wcale nie jest sumą poważnych nastrojów, albo jednem ciągłem „namaszczeniem“. Życie jest raz smutnem, raz wesołem, raz poważnem, raz zabawnem, są w nim chwile święte, pełne namaszczenia, ale są też chwile swobodnej wesołej zabawy, chwile groźne i chwile walki. A jednak na dnie tak różnych nastrojów życiowych w duszy każdego prawdziwego katolika panuje pogoda, pokój i radość dziecka bożego. Wzorem służyć nam może życie Chrystusa Pana. Św. Franciszka z Asyżu i t. d. Do takiego życia ma religja przygotować; taki nastrój życiowy niech panuje na lekcji. A więc, zależnie od tematu, niech dzieci odczuwają na lekcji nastrój święty chwili ustanowienia Eucharystji, grozę dramatu kalwaryjskiego. Innym zaś razem niech dzieci, śmiejąc się i bawiąc, stosują do śmiesznych nieraz i wesołych wypadków

swego uczniowskiego życia codziennego reguły katechizmu o zachowaniu się podczas pokusy, okazji do grzechu i t. d.

Niech dzieci wiedzą jak się mają zachować wobec ataku na wiarę w tramwaju, w pociągu, w towarzystwie. Niech znają owe bardzo dowcipne i wesołe odpowiedzi „ad hominem", któremi można w skuteczny sposób zamknąć usta bluźniercom. Niech dzieci się śmieją z głupoty tych, co mówią nam katolikom o postępie kultury, a których światopogląd brzmi: „od małpy pochodzisz, jak zwierzę żyjesz, a jak zwierzę skończysz",—podczas gdy my katolicy głosimy: „od Boga pochodzisz, dla Boga żyjesz, a do Boga powrócisz". Niech dzieci słyszą o tem, jak samo Pismo św. z ateuszy się śmieje: Mądr. 13, Ps 13, Rzym 1—18, Jan 3, 18—21. Niech dzieci wiedzą coś o walce i o zwycięstwach katolików nad oszustami jak Haeckel, nad kłamstwami Zoli, niech dzieci coś wiedzą o tem jak się ośmieszali ci, co chcieli udowodnić, że człowiek pochodzi od małpy; jak wystawili najcięższe armaty naukowe przeciw zdaniu biblji, że Bóg stworzył pierwszego człowieka, a gdy armaty miały strzelić, okazało się, że prochu nie było. Niech dzieci słyszą o tem, że tylko zacofaniec w nauce dziś jeszcze może głosić, że najwięksi uczeni nie wierzyli w Boga, niech dzieci się uczą z takich głupstw się śmiać, i niech zarazem znają nazwiska najwybitniejszych naukowców, poetów, filozofów, teologów, historyków, matematyków, biologów, astronomów etnologów, dyplomatów, wodzów malarzy i rzeźbiarzy, którzy byli bardzo wzorowymi praktykującymi katolikami. (Zobacz „apologetykę podręczną" Bartynowskiego). Niech dzieci wiedzą i niech się przekonują, że ci, którzy się śmieją z dogmatów katolickich, często się śmieją ze swojej własnej ignorancji i głupoty, ale nie z dogmatów katolickich.

Niech dzieci będą dumne z tego, że należą do Kościoła katolickiego, założonego przez Syna Bożego, a nie do żadnego Kościoła założonego przez apostatę, kupca albo rolnika amerykańskiego. (Bardzo ładnie o tem pisze: Dr. Adam „Istota katolicyzmu"); niech dzieci mają coś z tej świętej dumy pierwszych chrześcijan: „jesteśmy Synami Bożymi".

Obudźmy w duszach młodzieży wszystkie te „motory" i „aparaty", czyli „cnoty wlane", które Pan Bóg daje każdemu razem z życiem nadprzyrodzonem. Niech dzieci słusznie umieją odróżnić taki typ katolika, który jest pobożny,

ale nie ma cnoty roztropności, który pięknie umie się modlić, ale nie ma męstwa. Taki człowiek jest śmieszną karykaturą katolika, bo nie pielęgnuje cnót kardynalnych, bez których nie można być katolikiem. W żywotach św. podkreślamy moment walki, moment borykania się, moment dramatyczny, aby dzieci sobie nie wyobrażały świętego, jako człowieka, który jest wprawdzie pobożny, ale nie ma ani jasnego rozumu, ani silnej woli i który w życiu sobie i drugim stoi na zawadzie. Religja katolicka jest religją czynu, wyznawców, żołnierzy, rycerzy i męczenników, jest religją siłaczy ducha, a takimi byli święci!

Młodzież tak wychowana w duchu Chrystusa, który wyraźnie kazał nam w sprawach osobistych zawsze przebaczać, a w sprawach najświętszych, czyli wiary i moralności, bronić się aż do ostatniej kropli krwi, będzie katolicką i będzie dumną z katolicyzmu. Młodzież idzie tam, gdzie wre praca, gdzie jest ruch, gdzie życie tętni, gdzie jest walka, gdzie są pozytywne ideały. Taka młodzież potrafi sama raz na zawsze z parafji wypędzić wroga, jak n. p. było w pewnem mieście, w którem zorganizowana młodzież raz na zawsze w sposób bardzo grzeczny wyprosiła z sali wysłańca herezji, śpiewając podczas jego wykładów dwugłosowe piękne pieśni. Zrozumiał ów wilk w owczej skórze, że katolicy w tej miejscowości mają łagodność baranka, ale nie głupotę i bierność baranka.

Dajmy młodzieży tego ducha, który tętni w nauczaniu Chrystusa P., w przemówieniach św. Pawła. Kilka przykładów: Chrystus Pan wcale nie mówi na stałe w Piśmie św. z patosem uroczystym, ale bierze przykłady z powszedniego życia, w którem tak trafnie podpatrzył słabostki i śmieszności ludzkie: oto faryzeusze, którzy przecedzają komara i połykają wielbłąda, kobieta, która cały dom wymiata, aby grosza szukać, głupi gospodarz, który myśli o nowej stodole, a zapomniał o śmierci, oto nierozsądny człowiek, który na piasku buduje, perły rzucane przed wieprze, psy, którym nie należy dawać tego, co święte.

Z jakąż prawdą życiową, z jakiem poczuciem rzeczywistości Chrystus Pan mówi o kurczętach, o barankach, o wężach, o liljach, o wróblach, o fałszerzach dokumentów, o tych bawiących się i ucztujących gentelmanach, którzy w piekło

nawet wtedy nie uwierzą, gdyby ktoś z tamtego świata przyszedł, choć tego żądają. Chrystus Pan mówi o tych, co trąbią przed dawaniem jałmużny, co długiem mądrem gadaniem chcą sobie na niebo zasłużyć, o głupich pannach, o kłótni o suknię i płaszcz, o uderzeniu w policzek i t. d. A jeżeli idzie o św. Pawła, wystarczy przeczytać opisy podróży jego według Dziejów Apostolskich, tam zdarzenia życiowe i towarzyszące im uczucia następują szybko jedno po drugiem jakby na filmie i zmieniają się szybko: radosne i smutne, wesołe i poważne, święte i wzruszające.

To samo można powiedzieć o Starym Testamencie:

Ani jedno miejsce Pisma Św. nie jest mi znane, w którem Chrystus Pan kazał uczyć tylko z „namaszczeniem". Ale wiem, że apostołom kazał uczyć i głośno głosić naukę Jego na dachach, po bóżnicach, skąd ich wyrzucać będą, po sądach, gdzie ich biczować będą; wiem, że Chrystus Pan posłał ich jako baranki między wilki, i dodał, że mają mieć roztropność węża i prostotę gołębia i męstwo męczennika, który się nie boi śmierci ciała.

Roztwórzmy naścieżaj okna duchowe podczas naszej lekcji religji, niech tam do niej się dostanie świeże powietrze, aby zdrowy wiatr Akcji Katolickiej, który silnie wieje dokoła szkoły katolickiej, dostał się do samej lekcji religji. Czas, aby się postarać o to, aby ten duch Akcji Katolickiej, który jest duchem Chrystusa Pana, zrobił z uczniów naszych to, co Duch Św. uczynił z prostych rybaków, t. j. apostołów, którzy wszędzie zanoszą Chrystusa i do domów i na ulicę, na morze i na ląd, do wsi i do miast, do kopalń i fabryk, do biur i sklepów, do teatru i kina, czyli do wszystkich placówek życia katolickiego.

Niech czasom Akcji Katolickiej odpowiada szkoła Akcji katolickiej.

# Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

## Modły za Rosję.

Pius XI, wzywając nas ustawicznie do krucjaty modlitwy, naśladuje pierwszych chrześcijan w Jerozolimie, którzy w dniach uwięzienia św. Piotra „bezprzestanku modlili się za niego do Boga". Naśladuje Ojciec chrześcijaństwa również Apostoła narodów św. Pawła, który w swych listach ustawicznie poleca modlić się wiernym za innych chrześcijan, znajdujących się w różnych niebezpieczeństwach. — Na doniosłość wzajemnej modlitwy wskazał Kościołowi swemu sam Chrystus Pan swoim przykładem i nakazem.

Kościołowi i całej ludzkości grozi materjalizm i laicyzm, szerzony z Zachodu przez masonerję; Polsce i naszemu narodowi grozi ze wschodu bezbożność i komunizm. — Modlitwa za Rosję będzie zarazem modlitwą za Polskę i za cały Kościół.

Słowacki w hymnie do Boga Rodzicy, wspomniawszy Moskwę, śpiewa: „I tam są ludzie i tam mają duszę"; Chrystus Pan za wszystkie dusze umarł i dla zbawienia wszystkich narodów Swoją Najświętszą Krew przelał. O ile w Rosji zaraza bezbożności bardziej się szerzy, o tyle ta epidemja, jak dżuma, jest i dla nas groźniejszą, a więc módlmy się za Rosję.

Wiadomo wszystkim, ile się napracował przy Unji Brzeskiej Ks. Piotr Skarga; jego pisma o Jedności Kościoła, to przebogate traktaty teologiczne i apologetyczne, jednak ten mąż modlitwy na intencję zjednoczenia „Ruskich Ludów" ustawicznie się modlił, aby byli jedno. Idziemy w jego ślady!

Sodalicyjna sekcja, Chyrowskie Koło Tow. Piotra Skargi, wzywa wszystkich do modlitwy za Rosję i ośmiela się tę modlitwę zorganizować w następujący sposób:

Członek, przystępujący do Towarzystwa P. Skargi modlitwy za Rosję, zobowiązuje się na przeciąg 5 lat: raz na miesiąc ofiarować na tę intencję Komunję św., wysłuchać Mszy św. i odmówić koronkę, czyli ofiarować co roku 12 Komunij św., 12 wysłuchanych Mszy św. i 12 koronek. Kapłani ofiarują za Rosję raz na rok Mszę św. oraz co miesiąc odmówiony brewjarz.

Na intencję członków, wpisanych do Tow. P. Skargi modlitwy za Rosję, będzie w Chyrowie odprawiana w każdą pierwszą sobotę miesiąca Msza św., a nadto 16 maja, w dniu bł. Andrzeja Boboli, 27 września, w rocznicę śmierci Ks. Piotra Skargi i 14 listopada, w dniu św. Jozafata.

Nasze Towarzystwo P. Skargi modlitwy za Rosję nie czyni nikomu konkurencji, nie będzie urządzać żadnych zebrań, ani zjazdów, nie zabiera czasu, ani wymaga pieniężnych wkładek, natomiast zachęca do miłosierdzia względem nieszczęśliwego narodu rosyjskiego i domaga się wytrwałości w modlitwie za Rosję.

Jeśli w roku bieżącym, jubileuszowym Odkupienia przez Krzyż i Mękę Chrystusa ludzkości, nasze Towarzystwo wzrośnie, to księga z wpisanymi członkami będzie położona w Rzymie na grobie św. Piotra, a na intencję Towarzystwa będzie w Bazylice Watykańskiej odprawiona Msza św.

*Tadeusz Opiel* — *Marjan Dworak*

*Jerzy Kalinowski* — *Adam Drohojewski*

*Ks. Teofil Bzowski T. J.*

L. 373.

ZA POZWOLENIEM

Kurji biskupiej ob. łać. w Przemyślu

z dnia 31 tycznia 1933 r.

KS. BRONISŁAW PĄGOWSKI (Grójec)

# Wrażenia z kursu metodycznego w Warszawie.

Z inicjatywy Koła Warszawskiego w porozumieniu i przy poparciu Kuratorjum O. S. W. doszedł do skutku kurs metodyczny dla księży prefektów szkół średnich (między 6—11 lutego b. r.). Przybyło nas ponad sześćdziesięciu; lwia część ze stolicy, ale byli także księża prefekci z pobliskich okolic Warszawy, a nawet przyjezdni goście, jak z Łodzi ks. wizytator Kuczyński, z Siedlec ks. kan. Piotrowski, prezes Koła, oraz z Płocka ks. kan. Malinowski, prezes Koła Przybyliśmy do stolicy pełni wesołego nastroju, boć miłą jest rzeczą dowiedzieć się czegoś nowego, zobaczyć się z kolegami, skorzystać pożytecznie z tygodniowego urlopu. Wykłady odbywały się w Theologicum, lekcje przykładowe w różnych gimnazjach warszawskich. Rozpoczęliśmy kurs od wysłuchania Mszy św., którą celebrował nasz wizytator naczelny ks. prałat Ciepliński.

Z ramienia Kuratorjum O. S. W. kurs otworzył pan wizytator Jakubowski, witając wszystkich uczestników, którzy przybyli, aby poddać rewizji metody swej pracy nad młodzieżą szkolną. Pan wizytator podkreślił, iż w szkole średniej ogólnokształcącej powinny wszystkie przedmioty nawiązywać do ideologji państwowej. Życzył nam nadto pan wizytator najlepszych wyników, prosząc, aby przy końcu wypełnić ankietę, którąby zawierała dodatnie i ujemne strony kursu, oraz życzenia na przyszłość.

Przewodniczącym kursu był ks. kan. dr. Mieczysław Węglewicz, prezes Warszawskiego Koła księży prefektów. Ks. prezes w swojem inauguracyjnem przemówieniu, pełnem ducha kościelnego, powiedział:

„Dydaktyka religji jest zadaniem niełatwem, choć już wykonywanem przez nas i przez poprzedników naszych od lat tysiąca.

Była to prosta rzecz, jeśli Chrystus Pan polecił nauczanie narodów 12-stu rybakom, a powtóre była to trudna spra-

wa, skoro do dziś dnia zaprząta umysły. Pracowało nad tem wielu pracujemy i my.

Jak skomplikowane jest nasze zadanie — zdajemy sobie dobrze sprawę — i wiemy, że nie wystarczy zebrać zasady ogólnej dydaktyki i wydedukować z nich przystosowania do religji. Tu trzeba włożyć całą duszę: „dimidium animae dimidium operis efficit".

Nauczamy pięć wielkich dyscyplin teologicznych: Pismo św., dogmatyczną, moralną, dzieje Kościoła i liturgikę.

Każda z tych dyscyplin ma odmienną metodę i dydaktykę.

Jakie to rozległe dziedziny, jeśli wziąć pod uwagę tylko jedno założenie dydaktyki: cel formalny i materjalny nauczania.

Przez dzieje biblijne trzeba, aby „Słowo Boże" dotarło z pierwotną siłą do duszy.

Przez dogmatykę umysł ludzki ma się napoić w krynicy najczystszej prawdy — Prawdy Bożej.

Przez moralność katolicką — wola ludzka i sumienie tak cudnie się oczyszcza, odradza i hartuje.

Przez dzieje Kościoła, wśród świateł i cieniów, krzepi się i dojrzewa sąd o rzeczywistości.

Wreszcie jest w naszym programie liturgja Kościoła, która wedle lex credendi układa nasze czyny i kształtuje uczucia wszelkiemi zasobami sztuki: śpiewu, muzyki, poezji, architektury, rzeźby i ornamentyki kościelnej aż do tej syntezy, „której ucho nie słyszało ani oko nie widziało, co Bóg zgotował tym, co Go miłują" (I Kor. 2,9).

Tu znów widać, że całą duszę włożyć musimy dimidium enim anime dimidium operis efficit.

Zdajemy sobie sprawę z trudności tembardziej, że stajemy wobec ogromu pracy dokonanej na tem polu.

— Nie my zaczęliśmy tutaj chrześcijaństwo i nie na nas ono się zakończy.

My jesteśmy jednem ogniwem w nieprzerwanym łańcuchu pokoleń nauczanych i uczących.

Wielkie za nami świecą gwiazdy na horyzoncie katechetyki, a ponad wszystkiem świeci owa lux vera, quae illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum. (Jan 1, 10).

Ale wiemy ponadto, że „ludzie raczej umiłowali ciemno-

ści niż światłość". (Jan 3, 19). Chrystus ma swoichh wrogów. „Do swoich przyszedł a swoi Go nie przyjęli" (Jan 1, 11).

Ten rozdźwięk świata na chrześcijańskiej kulturze wychowawanego — ta walka z Chrystusem jeszcze bardziej komplikuje nasze zadanie.

Rozwiązanie jest jedno: „Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest". (Mat. 12, 30).

Dimidium animae dimidium operis efficit.

Nie mamy tedy zamiarów experymentować, gdy o dusze ludzkie chodzi, ale działać na pewno. Tutaj nauczanie od wychowania nie da się oddzielić".

Nasz prezes zdołał tak nas zasuggestjonować, iż w kurs ten już nie „dimidium animae", ale całą duszę każdy wkładał. Żywy udział brano w dyskusjach, które stały na wysokim poziomie naukowym; niezwykłem zainteresowaniem cieszyły się lekcje przykładowe, na których można było zaobserwować w żywy sposób nowe metody nauczania.

Z kolei wygłosił dwa wykłady ks. dr. Eugenjusz Dąbrowski, doc. Un. Warsz., o poglądowem nauczaniu na podstawie Piusa św. Prelegent podkreślił, iż Chrystus Pan korzystał w nauczaniu z całej otaczającej Go przyrody. Posługiwał się przypowieścią tak znamienną formą dla narodów orjentalnych. Po omówieniu i plastycznem wykazaniu poglądu w przypowieściach Chrystusowych, prelegent zilustrował go kilkoma przykładami. Boski Nauczyciel patrząc w Cezarei Filipowej na skałę i wspaniałe na niej „Augusteum", oraz grotę ku czci bożka Pana, dał zapowiedź prymatu. W Jerozolimie, patrząc w czasie święta namiotów na złociste kandelabry, które rzucały całe snopy światła, powiedział: „Jam jest światłość świata". Jan 8, 12.

W Syrji i Palestynie, szczególnie podczas suszy niezmiernie cennym darem jest woda, w momencie, gdy kapłan niósł wodę w dzbanie wśród dźwięków fletów i gdy dokonywano libacji, rozległ się głos Chrystusa Pana: „Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie. (Jan 7, 37).

To samo miało miejsce, gdy Chrystus Pan mówił o mieście, które położone jest na wysokiej górze i nie może się ukryć. W końcu prelegent omówił ogólny charakter listów św. Pawła i ich znaczenie w nauczaniu religji.

Niezmiernie zainteresował wszystkich aktualny referat pana Wł. Gałeckiego, naczelnika wydziału Ministerstwa W. R. i O. P., o ideowych podstawach wychowania państwowo-obywatelskiego. Na początku ujął pan naczelnik różnicę między szkołą dawną, „tradycyjną“, a dzisiejszą wychowawczą, przedewszystkiem przygotowującą do życia, kształcącą charakter. Złożyło się na to szereg przyczyn: 1) rozwój psychologji dziecka i młodzieży, „Młodzież to nie szereg pustych naczyń, które czekają, by je napełnić wiedzą, ale przedewszystkiem to żywe dusze“. 2) powojenne przewartościowanie. „Dzisiejszy człowiek czynu“. 3) pomniejszone wpływy rodziny, szczególnie biednej. 4) ujawnienie się podczas wojny człowieka - szakala czy hijeny. 5) różnice pomiędzy szkołą zaborczą, a dzisiejszą wolną i swoją. Jesteśmy w przededniu ukazania się nowych programów.

Najnowsze metody, jak szkoły pracy i nauczania pod kierunkiem zmieniły charakter szkoły. Pozycja uczniów ma być czynna, uczeń powinien pokonywać trudności, a nauczyciel będzie jego pomocnikiem i przyjacielem. Z powyższych przyczyn wynika, że dzisiejsza szkoła ogólnokształcąca ma za zadanie przygotować młodzież do życia, nie będzie więc tylko przygotowaniem do wyższego zakładu naukowego. Środkami do tego celu będzie materjał naukowy oraz różne zabiegi wychowawcze jak: harcerstwo, wycieczki i przysposobienie wojskowe. O ile dawniej tą bazą operacyjną był materjał naukowy, o tyle obecnie ma nią być pewna ideologja wychowawcza, wspólnie przyjęta i odczuta; ona zdecyduje o charakterze szkoły jako pojęcia zbiorowego. Szkoła w okresie niewoli miała mocną ideologję (była nią dążność do uzyskania niepodległości). Żyjemy na przełomie, możemy powiedzieć z Krasińskim: „Już się ma pod koniec dzisiejszemu światu“. Ogólny zanik wiary, krańcowy materjalizm, utylitaryzm, mała odporność psychologiczna, to cechy dzisiejszego życia, które stają się podatnym gruntem do komunizmu. „Boża myśl i postęp“ wyłonią się z chaosu. Dzisiejsza młodzież rozsportowana jest pusta, biedna, bezideowa, a skrajny utylitaryzm epoki święci triumfy.

Trzeba zapalić młodzież do konkretnej idei. Szkoła musi tę ideę w duszy dziecka zaszczepić. Dzisiejsza młodzież

opuszcza mury bez podstaw ideowych i poglądów społecznych, idzie więc na lep takich czy innych haseł: pierwszy kto się do niej z gorącem zbliży sercem, porywa ją. Idea musi być zrośnięta z glebą rodzinną. Ofiarne służenie państwu to naczelne prawo. Polityki w szkole żadną miarą być nie może, lecz trzeba wychować czynnych i twórczych obywateli kraju, poprzez rozumną tolerancję, rozwój własnych indywidualności, wyrobienie demokratyczne i moralne.

Kult względem państwa musi wynikać z dokładnego uświadomienia, oprócz pierwiastków rozumowych musi być bodziec emocjonalny, uczuciowy. Musi być cześć dla rządu, który najbardziej bezpośrednio państwu służy. Musi być cześć względem martwego czy też żywego symbolu państwa. Trzeba potępić wszelkie warcholstwo. Partja w obliczu państwa nie istnieje. Nie może być też wąsko pojętego nacjonalizmu. Naród i państwo w niewoli były identyfikowane.

Mniejszości narodowe należy wciągać w obręb naszej kultury. Żadnych środków wynaradawiających stosować nie wolno. Siłą i potęgą polskiej kultury urabiać lojalnych i przywiązanych do Rzeczypospolitej równouprawnionych obywateli. Musi być i dobry układ stosunków społecznych, wrażliwość na krzywdę bliźniego. Ideały pacyfistyczne piękne są, chcemy wierzyć, że świat idzie ku uchrześcijanieniu stosunków, ale ów szatan dziejowy, Irydjonowy „Massynissa“ nie zrezygnuje ze swych haseł. Ze Wschodu cuchnące ciecze bolszewickie na Zachodzie wszystkie walczące partje zgadzają się na jednej platformie nienawiści do Polski. Trzeba więc czuwać i nietylko z miłością i przebaczeniem odnosić się do wrogów. W okresie niewoli wychowanie państwowe było robotą destrukcyjną. Musimy już przystąpić do pracy. Zwlekać nie można, bo historja może nas potępić, a przyszłe pokolenia mogą złorzeczyć“.

Po referacie wywiązała się szeroka dyskusja: „jak pan naczelnik wyobraża sobie pracę nad wyrobieniem charakteru, jaką dać mu podstawę? Prelegent odpowiada“: „podstawy ogólnoludzkie, moralne, religijne ściślej obywatelskie z uświadomieniem sobie walorów państwa. Na podstawie kultury dziejów Polski budować swój stosunek do innych narodowości. W pierwszym rzędzie do tej pracy powołany jest ksiądz“.

Inny z kolegów obawia się, iż zbytnie oddanie i uzależ-

nienie się kapłana od państwa jest niebezpieczne (jozefinizm).

Co czynić w razie konfliktu między prawem państwowem a kościelnem? Pan naczelnik odpowiada, iż nie jest przygotowany, ani powołany do rozstrzygania konfliktów między jednem a drugiem prawem.

Ks. Dr. M. Węglewicz mocno uzasadnia dziejowe oddanie się duchowieństwa polskiego swej ojczyźnie, powołując się na chlubne dzieje episkopatu i kapłanów, na ks Brzóskę z 1863 r. i ks. Skorupkę, który był członkiem naszego Koła.

Napotykamy jednak na pewną trudność w wychowaniu państwowem, kiedy się mówi o „kulcie dla państwa". Cultus latriae, my znamy tylko do Boga. Obawiamy się, by ten kult państwa nie sprowadzał się do pogańskiego pojęcia „statolatria".

Pan nacz. Gałecki przyznaje, że źle się wyraził, nie miał na myśli tak pojętego kultu, raczej miał na myśli cześć taką, jaką dzieci oddają swym rodzicom.

Na zakończenie dyskusji ks. dr. Mieczysław Węglewicz dziękował za referat, mówiąc, iż nie zapomnimy panu naczelnikowi tych momentów, kiedy mówił o bezpartyjnej pracy dla państwa, o obronie naszych granic i jako podwaliny wychowania państwowego kładł odwieczne prawo Boże.

Niezmiernie zainteresował nas referat księdza Mag. Szwejnica o metodyce etyki katolickiej w kl. VIII-ej. W referacie tym ks. Mag. Szwejnic, tak kochany wśród młodzieży akademickiej, podzielił się z nami metodą swej pracy, którą przenika do głębi duszy współczesnej młodzieży.

We wstępie swego referatu ks. prelegent nakreślił trudności, z któremi spotyka się ks. prefekt w kl. VIII-ej. 1° Pierwszą trudnością to znany dla młodzieży materjał, nie łatwo przeto uczniów nim zainteresować. Tak dużo przeto zależy od sposobu ujęcia, od metody i psychologicznego nastawienia. 2° Młodzież w kl. VIII-ej wskutek zbliżania się matury znajduje się w stanie silnego podniecenia i zdenerwowania. Dodatnią natomiast stroną będzie ten moment,iż młodzież jest bardziej dojrzałą, więcej doświadczoną. Wobec faktu, iż ma zacząć wkrótce samodzielne życie, ujmuje wszystkie zagadnienia więcej praktyczne. Rodzi się przeto pytanie, jak postawić mamy pracę w kl. VIII-ej. aby trudności opanować, a wszystkie plusy wykorzystać.

Teza zasadnicza:—I. „punkt ciężkości należy kłaść nie na podawanie materjału, ale na jego zgłębianie“. Młodzieży wpoić należy głębokie przeświadczenie, że to jest etyka Chrystusowa, boć nie zawsze inteligencja zdaje sobie sprawę, co jest postulatem ewangelicznej etyki. Podkreślić należy, iż człowiek w świetle nauki Chrystusowej ma wielką wartość (przypowieści o owcy zgubionej, o synu marnotrawnym). „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych braci moich, *mnieście* uczynili“. Podstawą zaś tej wielkiej godności człowieka to dusza nieśmiertelna. „Co pomoże człowiekowi, jeśliby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł“. Podnieść, iż wartość duszy ludzkiej leży w wartości życia nadprzyrodzonego, „Byście byli uczestnikami Boskiego przyrodzenia“ (przypowieść o szczepie winnnym).

Chrystus Pan jest twórcą życia nadprzyrodzonego i dopiero w Nim człowiek staje się dzieckiem Bożem, tym „nadczłowiekiem“. Tu trzeba ustawicznie posługiwać się tekstami Pisma św. U młodzieży jest wielki afekt do godności ludzkiej; należy przeto wykazać na tekstach Pisma św., iż nikt tak nie broni godności duszy ludzkiej jak właśnie Chrystus Pan.

II. Etyka Chrystusowa wyróżnia się z pośród wszystkich systemów filozoficznych *znajomością duszy ludzkiej.* Należy przeto z młodzieżą omówić różne systemy filozoficzne-etyczne w świetle Chrystusowej nauki, boć młodzież się spotka z niemi na uniwersytecie, spotka się z niemi w literaturze i w życiu.

Omówić konsekwencje różnych systemów filozoficznych etycznych (Sokratesa, Platona, Arystotelesa, stoików, Spencera, Kanta czy Nitschego) i wykazać, iż u nich nie było należytej znajomości natury ludzkiej, nie było także prawdziwego ustosunkowania się do wartości. Etyka niezależna nie da siły w okresie burzy i walki.

III. Młodzieży imponuje rycerskość, odwaga. W Chrystusowej nauce niema ani cienia słabości. Nawet wtedy kiedy Chrystus Pan mówi: „Jeśli cię kto uderzy w jeden policzek, nadstaw drugi“, wielką widać moc w opanowaniu samego siebie. Oddać bowiem drugiemu za zło — złem jest bardzo łatwo, każdy to zrobić potrafi.

IV. Na podstawie Pisma św., np. listu do Rzymian (roz. VII), gdzie jest mowa co grzech uczynił w duszy ludzkiej („nieszczęsny ja człowiek“), skierować wzrok młodzieży ku własnej duszy. Grzech pierworodny załamał tę równowagę wewnętrzną. Kiedy się weźmie pod uwagę słowa Pana Jezusa: „Bezemnie nic uczynić nie możecie“, i tę słabość człowieka, to tylko oparcie się na Chrystusie Panu może dać człowiekowi siłę i moc.

Powiedzieć młodzieży o pewnej hierarchji wartości i w czem widzi Chrystus Pan tę wielką wartość człowieka („Szukajcie najprzód Królestwa Bożego“). Kiedy nastąpi przewartościowanie tych wartości, wtedy w duszy ludzkiej następuje kryzys. Można poruszyć problem sportu, ale nie przesadzać — nie dawać pierwszeństwa ciału nad kulturą duszy. („Którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyjowali“). Ująć to oswobodzenie duszy ludzkiej na żywym przykładzie w postaci jakiegoś świętego lub świętej, (np. św. Augustyna. Walka i zwycięstwo, charakter).

V. Bardzo ważnym momentem będą przeżycia młodzieży; o nie pytać na podstawie Pisma św. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“ — to przedyskutować z młodzieżą tę błogosławioną czystość serca po Komunji św. Na podstawie lektury i komentarza Nowego Testamentu, tego czaru ewangelij świętych, dać młodzieży odczuć to Chrystusowe: „Jam jest życie“.

Powyższe ujęcie metody etyki wywołało wśród uczestników kursu burzę oklasków.

Ks. Mag. Szwejnic proponuje posługiwanie się Nowym Testamentem od kl. IV do VIII włącznie. W IV kl. Mszę św. z mszalika omówić; w V kl. ewangelję św. Marka — „że Chrystus Pan jest duszą Kościoła katolickiego“; w VI kl. — przerobić kazanie na górze i ewangelję św. Mateusza — wykazać, iż pokoju nie będzie na świecie, jeśli go nie będzie we własnej duszy; w kl. VII-ej ewangelję św. Jana; w kl. VIII, powtarza się wszystko. Obok kursu omówić listy św. Pawła. Jest to najzwyczajniejsza homilja. Żeby młodzieży nie znudzić, dobrze będzie w pierwszym półroczu stawić problemy, zagadnienia, a w drugim raczej podać temat i razem przedyskutować“.

d. c. n.

# Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

INTERNATIONALE ZEITSCHRIFT f. ERZIEHUNGSWISSENSCHAFT. — INTERNATIONAL EDUCATION REVIEW. — REVUE INTERNATIONALE DE PEDAGOGIE 1932/33, zesz. 2.

Pierwszy art., napisany przez prof. uniw. Dr. Platza (Bonn), porusza poważny i b. aktualny temat, mianowicie: katolicyzm jako potęga kształcąca we Francji. Wielkie straty poniósł już katolicyzm we Francji w czasach „oświecenia" i wielkiej rewolucji. Następnie stanęli pozytywiści (Comte, Littré, Taine, Renan, Bernard, Berthelot, Zola, Maupassant, Gambetta, Ferry, Clémenceau, Poincaré); w ostrem przeciwieństwie do niego, dążono do „wyrobienia państwa tego świata, w którem nauka, szkoła i sztuka jedynemi miały być potęgami kształcącemi".—W tym samym duchu działała polityka franc., na którą głęboko sięgający wpływ wywiera masonerja romańska: usunięto (w l. 1881—86) ze szkół państwowych naukę religji, pozostawiając na jej miejscu tylko naukę etyki „świeckiej"; następnie (w l. 1901—1904) zamknięto ok. 16.000 szkół kat., a w roku 1906 przeprowadzono rozdział Kościoła i państwa: katolicyzm miał być zupełnie odsunięty od wszelkiego wpływu na kształcenie duchowości franc. Ale już sami wolnomyśliciele przyznawali się do wewnętrznej pustki u siebie, u młodzieży, u ludności francuskiej.

Celu nie osiągnięto; obecnie cieszy się Kościół wielkim wpływem we wszystkich dziedzinach duchowości franc.: na nowo nawiązano stosunki dyplomatyczne między rządem a Kościołem; zakony i ich zakłady naukowe rozwijają się po-

myślnie, przedstawiciele Kościoła biorą urzędowo udział w życiu publicznem; liczba katolików religijnie wykształconych (między nimi jest cały szereg konwertytów) rośnie; podobno wielu posłów franc. to katolicy praktykujący; wielka ilość młodzieży uniwersyteckiej bierze czynny udział w życiu religijnem. W literaturze i krytyce mają wielkie znaczenie katolicy, np. Bloy, Bremond, Bazin, Bordeaux, Baumann, Bernanos, konwertyci: Brunetière, du Bos, Bourget, Huysmans, Claudel, Péguy, Le Cardonnel, Jammes, Morice, Psichari, Rivière, Jacob, Ghéon i in.; teatr uwzględnia twórczość kat., przychylnie przyjmowaną przez publiczność; kat. artyści sceny założyli swoją organizację, obejmującą blisko 1000 członków; filozofowie (Ollé-Laprune, Fonsegrive, Dumesnil, Le Roy, Blondel, Laberthonnière, Maritain, Garrigou-Lagrange, Gilson, Chevalier, Marcel) poruszają korzystnie umysły nowoczesne: „poważnie się do tego przyczynili, że katolicy lepiej zrozumieli niedolę czasów obecnych, a niekatolicy, świadomi swego niepokoju, stali się skłonniejsi do zwracania uwagi na prawdy Kościoła"; prawnicy, uwzględniając metafizykę (Hauriou, Le Fur, Renard, Archambault, Delos), szerzą pojęcie chrześcijańskie o prawie natury. Dużo zdziałały dla nauki uniwersytety kat. (w Paryżu, Lille, Lyon, Toulouse, Angers); ogromna tkwi praca w dziełach teologicznych, dowodem tego wielkie leksyka (teologji, biblistyki, apologetyki, liturgji, historji, prawa kanonicznego).

Rozległą działalność rozwijają katolicy franc. i w wychowaniu młodzieży. Dużo mają szkół parafjalnych (do których uczęszcza blisko jeden miljon dzieci), mają kursy dokształcające (patronaty) i szkoły średnie. Francuzi, w pedagogice mniej skłonni do nowatorstwa niż inne narody (Niemcy, Anglicy, Amerykanie), w ostatnich czasach postąpili znacznie naprzód w tej dziedzinie: uwagę zwrócono na wychowanie nowoczesne dziewcząt; urządza się zakłady z wychowaniem rodzinnem (wielką zasługę ma tutaj ks. Tourville); uwzględnia się potrzeby życia współczesnego, rozwijając „cnoty czynne, a nie zaniedbując cnót biernych". Wielkie znaczenie ma Bureau (znane jest jego dzieło „Rozprzężenie obyczajów"), który ze stanowiska społecznego wskazuje na potrzebę gruntownego wychowania moralnego, na podstawie religijnej. Współpracują z pedagogami filozofowie (Blondel,

Bremond, Laborthonière, Barrés, Archambault). Mają wreszcie Francuzi i dzielnych pedagogów-teoretyków, np. Wilbois, Mignot i in. (por. Mies. K. i W.; 1932, str. 457 n.).

Dodaćby tu można, że, jak gdzieindziej, tak i we Francji Kościół kształtuje i podnosi duchowo przez piękne i silne charaktery, wyrobione przez kat. wychowanie religijne: verba movent, exempla trahunt. Korzyści odnoszą i jednostki i społeczeństwo i państwo przez idealne życie osób duchowo wysoko stojących, nieraz świętych. A wiele takich wzniosłych dusz wychował już Kościół we Francji. W r. 1931 uczcił naród franc., i to sfery religijne i niereligijne, św. Joannę d'Arc, bohaterkę narodową Francji, wielkiemi uroczystościami. Znane są zasługi franc. księży, zakonników i zakonnic wobec wojska i całego narodu w czasie wielkiej wojny. Posiadają już Francuzi cały szereg życiorysów dusz wzniosłych z ostatnich czasów. O Janie du Plessis np. pisze w przedmowie do jego życiorysu p. t. „Coraz wyżej“ St. Rostworowski, ppułk. Sztabu Gen.: „Nie czyny jego wojenne, nie pełna chwały śmierć... wysunęły go ponad rzesze tysięcy równie dzielnych a poległych w służbie oficerów, lecz — co dziwne — wartość wewnętrznego życia i wielkość noszonych w sercu, a stosowanych w praktyce ideałów... Życiorys Jana du Plessis objął swem światłem już szerokie kręgi“... A ile możnaby napisać o wpływach wychowawczych franc. misjonarzy i misjonarek! Gdy z polecenia rządu franc. przywiózł bisk. Grouardowi order legji honorowej urzędnik Rouguette i zobaczył na własne oczy bohaterskie życie apostołów dalekiej północy, sam, przedtem niedowiarek, nawrócił się (p. Duchaussois. Wśród lodów polarnych). Wogóle prawdziwe życie chrześcijańskie to najlepsza „szkoła pracy“, „szkoła czynna“!

Dr. P. Petersen, prof. pedagogiki, przedstawia nam p l a n i s p o s ó b w y c h o w a n i a s z k o ł y d o ś w i a d c z a l n e j w J e n i e (Niemcy.) Szkoła ta dąży już nietylko do współpracy, lecz do współżycia z domem rodzinnym. Dziecko kształci się tam przez pogadanki, zabawę, pracę i obchody; plan zajęć szkolnych, rozłożony na tydzień, jest elastyczny; jedna tylko jest dziennie przerwa 35—40 min.; kształcenie, trwające 8 lat (szkoła powsz.), odbywa się nie w rocznikach, lecz w trzech grupach; w grupie średniej i wyższej łączy się dzieci trzech roczników. Szkoła

chce przygotować do życia; podstawą jej działalności są — podobnie, jak tego się już domagał niem. pedagog Dörpfeld w drugiej poł. 19 w. — realne sfery życiowe, w których wzrasta człowiek: religja, życie ludzkie, przyroda; do nich są dostosowane wszystkie kursy, nauki i ćwiczenia. Takie wychowanie jest oczywiście tylko możliwe na podstawie szkoły wyznaniowej.

W art. „wychowanie estetyczne przez żywe obce języki“ zwraca prof. Fouret (w Paryżu) uwagę na ważność pielęgnowania i kształcenia u młodzieży zmysłu przy nauczaniu języków obcych (przez deklamację, śpiew, gramofony). — Inne lekcje dają więcej sposobności do kształcenia estetycznego dzieci, np. historja, język ojczysty (autor jest zdania, że ten się mniej do tego nadaje niż obce!), ale najwięcej nauka religji: „na tamtym świecie i z tamtego świata jest piękno“, mówi już Plotyn.

W obszernych wywodach p. t. „O idei niem. bibljoteki ludowej“ wskazuje Dr. Józ. Peters (z Düsseldorfu) na ważność wychowywania dorosłych przez książkę. Ponieważ naród niem. duchowo jest rozdarty (pod względem rel., polit. i społ.) i brak mu wspólnego ideału kultury, napróżno dotąd się wysilali poważni uczeni, aby znaleźć jednolity cel, do któregoby dążyła wspólna dla wszystkich sfer bibljoteka. I w tej dziedzinie istnieje poważny kryzys. Autor spodziewa się korzyści przez głębsze jeszcze zajmowanie się w w przyszłości tym problemem przez niem. bibljotekarzy. Decydującą rolę odgrywa w całem tem zagadnieniu, jak wogóle w pedagogice, światopogląd.

O szkolnictwie w Meksyku informuje p. Simpson (z Meksyku): 65,27% całej ludności (w r. 1921 było 14.334.780 mieszkańców) nie umie ani czytać ani pisać. Poważne sumy przeznaczają rząd centralny i władze stanów i miast na cele wychowawcze; wszystkich szkół (publ. i pryw.) jest 19.792; lecz wielka część dzieci nie pobiera jeszcze żadnej nauki szkolnej, większość ludności wiedzie życie „prymitywne! — Pożałowania godny jest taki brak kultury. Największem jednak nieszczęściem dla państwa i ludności to brak prawdziwej kultury religijnej. Dowodem tego Hiszpanja, Bolszewja, no i same osławione stosunki meksy-

kańskie! I najdziksze szczepy i najwięcej zaniedbane ludy podnoszą się, zwykle b. szybko, gdy w całej pełni i rozciągłości działalność swoją rozwinąć mogą misjonarze katoliccy.

*Ks. Wł. K.*

# Jak to było w Hiszpanji?

Hiszpanja należała do krajów najbardziej katolickich. Życie religijne rozwijało się w niej bujnie. By się o tem przekonać, wystarczy zajrzeć do pierwszego lepszego podręcznika historji Kościoła. Niewątpliwie, były i tam, jak zresztą wszędzie, pewne w owym rozwoju wahania, ale Kościół i jego nauka u ogółu społeczeństwa cieszyły się zawsze należytą powagą i szacunkiem.

Gwałtowny przewrót społeczny w Hiszpanji, jakiego jesteśmy świadkami, przewrót, który odnośnie do religji ma tyle cech wspólnych z przewrotem w Rosji Sowieckiej, dla całego świata katolickiego staje się rzeczą o tyle niezrozumiałą, ile niespodzianą, przykrą i bolesną. Toteż dziś rozmaici pisarze katoliccy hiszpańscy i obcy starają się podać nam przyczyny tego smutnego zjawiska. Chcąc przestrzec cały świat katolicki przed grożącem niebezpieczeństwem, wszechstronnie omawiają kwestję religijną w Hiszpanji spółczesnej. Tą tendencją owiany jest również artykuł prof. dr. Antoniego Webera w Katechet. Blätter zesz. 10 r. b. pod tyt.: „Die Organisation des Religionsunterrichtes in Spanien“, który podaję w streszczeniu.

Aż do ostatnich czasów dzieci Hiszpanji otrzymywały wykształcenie religijne bądź w elementarnych szkołach państwowych, bądź w prywatnych zakładach naukowych, bądź w szkołach ściśle katechetycznych. Obecnie państwo usunęło nauczanie religji ze swoich szkół. Ponieważ większy procent ludności w Hiszpanji swoje religijne wiadomości zawdzięcza jeszcze dzisiaj nauczaniu państwowemu, wpływy trwają; dlatego też pominąć je w niniejszem przedstawieniu byłoby rzeczą niesłuszną.

Nauczanie religji w teraźniejszej Republice Hiszpańskiej jest dozwolone tylko w zakładach, prowadzonych przez osoby prywatne, zakony, lub związki kościelne.

Przed rewolucją sprawy szkolne w Hiszpanji regulowały: 1) prawo z 9 października 1857 r. i 2) „Reglamento" z 26 listopada 1838 r. Wprawdzie i później wydawano rozmaite zarządzenia szkolne, ale one nie wprowadzały zmian istotnych do wspomnianych zasadniczych praw. Dopiero ustrój republikański z roku 1931 zapoczątkował w dziedzinie nauczania głęboko sięgające zmiany.

Artykuł 7-y prawa z roku 1857 nakazuje, by każde dziecko od roku 6-go do 12-go uczęszczało do szkoły elementarnej (escuela elemental). To postanowienie jednak nie dało się zrealizować z powodu braku gmachów szkolnych, sił nauczycielskich i małego uświadomienia ludu, co do konieczności powszechnego nauczania. W czasach ostatnich przedsiębrano rozmaite środki, by stan powszechnego nauczania poprawić. I rzeczywiście było lepiej. Wszystkich jednak trudności nie zdołano usunąć. Nawet dziś jeszcze nie wszystkie dzieci mają budynki szkolne i nauczycieli. Na ogólną liczbę obowiązanych do uczenia się zaledwie 75% uczęszcza do szkoły.

Aczkolwiek statystyka powyższa nie jest dokładną, mimo to pewnem jest, iż wiele dzieci w Hiszpanji (zwłaszcza w południowych jej prowincjach) albo nie chodziło wcale do szkoły, albo też pobierało naukę niedostateczną. Wiele bowiem z nich uczęszczało do szkoły tylko przez pewien okres czasu, lub też zbyt często uchylało się od nauki. Liczba abstynencji jest zastraszająca. W państwowych szkołach elementarnych dochodzi do 39 proc, w prywatnych do 15 proc.

Szkoły elementarne w Hiszpanji są przeważnie jednoklasowe (unitarias). Od pewnego czasu starano się je zamienić na wieloklasowe. Pierwsze poczynania w tym kierunku sięgają roku 1889 i 1890. Dwa królewskie dekrety zarządzają wówczas, aby przy każdym zakładzie dla nauczycieli były sześcioklasowe szkoły elementarne. W ten sposób chciano przygotować sobie odpowiednie siły nauczycielskie. Dwa dekrety z r. 1925 idą nieco dalej. Polecają, by w miejscach o 2000 ludności dotychczasowe szkoły elementarne zamienić na sześcioklasowe. Ale, niestety, już w miesiąc po wydaniu polecenia okazało się ono „pium desiderium" z powodu braku potrzebnych na ten cel pieniędzy. Dopiero dekret z r.

1910 przynosi pewną zmianę: sprawa, acz powoli, posuwa się naprzód. Jednak jeszcze dotąd szkoły elementarne w Hiszpanji przeważnie są jednoklasowe. Statystyka z r. 1923 podaje, iż na 27080 szkół tylko 642 mają więcej niż jedną klasę. Z tych 642 szkół 419 posiada dwie albo trzy klasy i 228 więcej niźli trzy.

* *
*

Jeżeli się teraz weźmie wyżej zaznaczone braki w hiszpańskich stosunkach szkolnych pod uwagę, łatwo przekonać się można, iż wyniki nauczania w Hiszpanji nie mogą być zadawalające; nie są jednak tak złe, jakby się to na pierwszy rzut oka zdawało. Wprawdzie statystyka w roku 1860 podaje aż 72% analfabetów, z roku zaś 1920 jeszcze 50%, to jednak zaznaczyć należy, iż liczby te dają fałszywy obraz, ponieważ włączano do nich małe dzieci, nawet noworodki. A więc przytoczone tu dane statystyczne nie można zestawić z takiemiż w innych krajach, gdy odliczymy bowiem dzieci poniżej 10-go roku życia, liczba analfabetów w Hiszpanji spadnie do 25%, wliczając tu już ludzi starszych, których analfabetyzm należałoby złożyć na karb stosunków przed r. 1900.

Rozumie się, iż w takich okolicznościach i religijne wiadomości ludu pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Bardzo pesymistyczne pod tym względem wypowiedział spostrzeżenia profesor katechetyki z Valladolidy Daniel Llorente na kongresie katechetów w Saragossie 1930 r. Twierdzi on, iż w dziedzinie uświadomienia religijnego w Hiszpanji panują ciemności, przypominające ciemności egipskie. Jako przykład, ilustrujący słuszność swoich twierdzeń, wspomina o dwu spotkanych przez siebie młodych ludziach, zktórych jeden nie miał pojęcia, co to jest Hostja św., co to jest Komunja, a drugi nic nie słyszał o P. Jezusie. W dalszych swych wywodach podkreśla powszechną ignorancję religijną wśród ludu, na co się zgadzają i inni katoliccy pisarze Hiszpanji, jak np. Mgr. Bonomelli.

Tych twierdzeń pesymistycznych autor omawianego artykułu, prof. Ant. Weber nie podziela. Według niego te same skargi można powtórzyć i o innych krajach, przyto-

czywszy jeden, drugi przykład drastycznej ignorancji. Idealny kraj katolicki nie istniał i nie istnieje. Nieuków i ignorantów wszędzie można znaleźć — nawet tam, gdzie nauczanie religijne będzie zorganizowane doskonale. Pozatem wielu, jeżeli nie pozostaje w ścisłym kontakcie z Kościołem i jego życiem, zapomina szybko to, co wyniosło ze szkoły. I to może jest najgłówniejsza przyczyna ignorancji religijnej w Hiszpanji. Tegoż zdania zdaje się być jeden ze współczesnych hiszpańskich autorów w dziele: „Juventutes Catolicos Espanoles". Zaznaczam, iż w żadnym kraju dzieci nie wzrastają w bardziej katolickiej atmosferze niźli w Hiszpanji. Skoro jednak przekroczą wiek dziecięcy, wejdą w życie, opuszczą dom rodzicielski, wnet usuwają się, ku utrapieniu swych duszpasterzy, z pod ich wpływów, zrywają z nimi wszelki kontakt, stają się obojętnymi dla tego kościoła, do którego z taką radością i ochotą za czasów swego dzieciństwa uczęszczały. Wobec tego, cóż dziwnego, iż w wieku dojrzałości wielu z nich w kwestjach religijnych już nic nie wie.

Zresztą, uświadomienie religijne hiszpańskiego ludu w czasach dawniejszych, przy jego zewnętrznej religijności, wcale nie było lepsze niźli obecnie. Tylko tych braków nie brano tak tragicznie, jak to się dziś czyni. Dopiero gdy niewiara stopniowo pod wpływem różnorakich przyczyn zaczęła zataczać coraz szersze kręgi, miarodajne czynniki obudziły się ze snu, zaczęły obmyślać rozmaite środki zapobiegawcze. Zauważono wkrótce, iż same kazania dla dorosłych nie wyrównają braku systematycznego nauczania religji w szkole. Dlatego też już od 20 lat datuje się w Hiszpanji ruch katechetyczny, mający na celu zorganizowanie lepszego nauczania religji, rozciągnięcia go na wszystkie bez wyjątku dzieci w wieku szkolnym, przy zastosowaniu najnowszych metod i pomocy naukowych. Odbywają się kolejno ogólne kongresy katechetyczne w Valladolidzie (1913), Grenadzie (1926), Saragossie (1930). Biskupi, przy współudziale energicznych kapłanów, robią wielkie wysiłki, by kler przygotować, a społeczeństwo uświadomić w kwestji konieczności religijnego nauczania. Przewrót społeczny utrudnia pracę w tym kierunku, ale nie czyni ją niemożliwą. Grożące niebezpieczeństwo zdaje się budzić wszystkich dobrej wiary

z uśpienia, wskazywać na poważną sytuację i zmuszać do pracy.

* *
*

W Hiszpanji aż do roku 1931 nauka religji w państwowych element. szkołach zajmowała należyte miejsce. Prawo z r. 1857 w artyk. 3 polecało jako zwykły przedmiot nauczania religijnego katechizm i hist. biblijną. „Reglamento" z r. 1838 w art. 36 — 47 podaje pod tym względem bliższe określenia. Nauczanie więc zasad religji było obowiązkiem każdego nauczyciela.

Artykuł 36-y tak w tej sprawie głosi: Nauczyciel musi mieć przed oczyma ogólny cel wychowania; on ma dzieci nauczyć nietylko czytać, pisać, rachować, ale je też i pouczyć o najwyższych prawdach wiary katolickiej. Winien dzieciom te prawdy podać w odpowiedni sposób; zaszczepić w nich dobre i zdrowe zasady i zaprawić je do spełniania swoich obowiązków względem Boga, bliźnich i samych siebie. Przytem niechaj nauczyciel nigdy ne zapomina, iż dobry przykład bardziej poucza, niźli wszelka inna metoda nauczania.

Artykuły 39 — 47 „Reglamento" zawierają następujące przepisy: Nauczyciel ma mieć codziennie w swojej klasie krótką lekcję na temat religijny. W tym celu wybierze sobie jakiś urywek z histor. biblijnej, do którego dołączy odpowiednią prawdę wiary i zastosowanie moralne. Co trzeci dzień kwadrans czasu przeznaczy na Pismo Św., — uczeń czyta, nauczyciel daje wyjaśnienia i robi zastosowanie. Każde popołudnie w sobotę należy poświęcić wyłącznie nauczaniu w sposób następujący: przedewszystkiem należy odpytać materjał religijny przerabiany w tygodniu, — tu nauczyciel może skorzystać z pomocy starszych uczniów, albo innych osób. Potem z kolei następuje katechizm. — Nauczyciel daje wyjaśnienia terminów, uczniowie uczą się na pamięć pytań i odpowiedzi, wreszcie wzajemnie się odpytują.

Wspomniane przepisy określają również dokładnie działalność szkolną proboszcza.

Art. 43 „Reglamento" rezerwuje proboszczowi w szkole udzielanie nauki o Komunji św. Do proboszcza należy decyzja co do wieku i odpowiedniego przygotowania dzieci w sprawie dopuszczenia ich do pierwszej Komunji św. Proboszcz wyznacza dzień spowiedzi i Komunji św. Nauczyciel prowadzi dzieci do kościoła w celu przystąpienia ich do tych sakramentów. Nawet niespowiadające się jeszcze dzieci idą do kościoła, powoli przyzwyczajają się do tego religijnego aktu, oraz by w szkole nie pozostawały bez nadzoru.

Artykul 37 „Reglamento" głosi: Nauka religji i ćwiczenia religijne w szkole elementarnej znajdują się pod nadzorem proboszcza albo duchownego członka lokalnej komisji szkolnej.

Proboszcz dalej ma prawo i obowiązek materjał religijny, przerobiony przez nauczyciela w szkole, przepytywać. Prawo z r. 1857 w artyk. 11 domaga się, by proboszcz przynajmniej raz w tygodniu urządzał takie powtórki. Było to tylko „pium desiderium" z powodu opieszałości proboszczów. W czasach, kiedy to rozporządzenie było ogłaszane, można było być mocno przekonanym, iż nauczyciele sumiennie wypełnią włożony na nich obowiązek nauczania religji i dlatego wszelką kontrolę uważano za zbyteczną. Z biegiem jednak czasu okoliczności się zmieniły. Niewiara szybkiem tempem zaczęła napływać z Francji do Hiszpanji i obejmować coraz szersze koła społeczeństwa. Optymizm okazał się nie na miejscu. Wówczas przypomniano sobie o uprawnieniach proboszcza w omawianej sprawie. Nie łatwo było przywrócić moc prawu, które się przedtem uważało za zbyteczne. Wszelkie próby kontroli naczyciel uważał za brak zaufania względem swojej osoby. W każdym bądź razie, wobec grożącego niebezpieczeństwa, nie jeden proboszcz począł się bardziej interesować stanem nauczania religijnego w szkole. Niestety, tym skromnym wysiłkom położyła koniec rewolucja 1931 roku.

Prowizoryczny rząd republikański uważał za jedno z najbardziej pięknych swoich zadań — laicyzację szkoły. W maju 1931 r. ogłosił on, iż nauczanie religji w szkołach nie jest obowiązującem. Wprawdzie nauczyciel, jeśli chce, może udzielać lekcji religji w szkole, ale nie jest do tego prawnie zobowiązany. Wobec takich okoliczności ciężar nauczania re-

ligji musiał wziąć na siebie proboszcz albo inna osoba przezeń delegowana. Nauka religji obowiązywała tylko te dzieci, których rodzice tego sobie życzyli. Te wrogie dla Kościoła ustawy narazie nie miały realnego skutku, gdyż nauczyciele hiszpańscy naogół byli katolikami, w wypadkach zaś koniecznych duchowieństwo okazywało zawsze gotową pomoc. Sfery zainteresowane zaczęły myśleć o stworzeniu organizacji nauczania religijnego. Odrazu dokonać tego było niesposób. Trzeba było czasu. Tymczasem wypadki postępowały tak szybko, iż planowa akcja wobec ciągle zmieniających się warunków na gorsze stawała się niemożliwą. Wkrótce rozporządzenie poprzednie było zniesione przez następne, które usuwało naukę religji ze szkół państwowych całkowicie. Art. 48 al. 7 Konstytucji republikańskiej głosi: Kościołom przyznaje się prawo nauczania swoich prawd we własnych lokalach pod nadzorem państwa. Co należy rozumieć przez ten „nadzór państwa" pokaże przyszłość. W każdym bądź razie religję ze szkół w Hiszpanji całkowicie usunięto 17-go marca 1932 roku.

Kościół w Hiszpanji od państwa nie może się nic dobrego w stosunkach szkolnych spodziewać, owszem, może się tylko obawiać. Najwyższe kierownicze władze szkolne składają się z ludzi, działających w duchu tych, którzy dokonali przewrotu rewolucyjnego. Co przypomina tylko religję, odtąd w szkole nie jest tolerowane.

Krucyfiksy poznikały z sal szkolnych; święta kościelne: Wniebowstąpienie, Zaduszki, św. Piotr i Paweł, Trzy Króle — nie są dniami wolnemi od zajęć szkolnych. Na dziw, iż wśród katolików w Hiszpanji zapanowały: lęk i smutek. *P.*

Du Plessis J. hr.—CORAZ WYŻEJ! Bohaterskie życie J. du Plessis, komendanta sterowca „Dixmude". Tłum. z franc. A. P. z przedm. St. Roztworowskiego ppułk. Gen. Sztabu, Kraków 1930 (Nakł. Wyd. O. O. Jezuitów). 8° (19×12) s. 347. Cena zł. 4.20, opr. 6.20.

Baron L. ks. C. M. — JEDEN Z BOHATERÓW OSTATNIEJ DOBY. Maurycy Retour. Przekład z franc. Kraków 1931. (Wyd. O. O. Jezuitów), str. 187. 8° (19×12). Cena zł. 2, opr. 3.50.

Camelli Illemo. — OD SOCJALIZMU DO KAPŁAŃSTWA. Z VI wyd. włosk. oryg. przeł. K. Szczuka. Przejrzał i wstępem poprzedził X. A. Bogdanowicz. Lwów 1931. (Tow. Bibl. „Relig.“) 8° (19×12) s. VIII+216. Cena zł. 3.60.

Trzy wyjątkowej wartości książki, nadające się dla starszej młodzieży gimnazjalnej i akademickiej.

Istotną treścią pierwszych dwóch jest opowieść o prawdziwem szczęściu, jakie wydobyć można z życia pojętego i przeprowadzonego po katolicku.

Ucieleśnienie tej prawdy widzimy w życiu tych dwóch bohaterów ostatniej wojny, których pulsujące życiem portrety na podstawie listów, pamiętników i raportów kreślą: pierwszego — ojciec, drugiego — kapelan.

Trzecia książka — karty życia wybitnego działacza, myśliciela, publicysty i laureata międzynarodowych konkursów malarskich — ma podwójną treść. Pierwsza — to ocena zasad i moralnej strony socjalizmu, ocena nie książkowa, lecz doświadczalna, dokonana od wewnątrz i przytem najbardziej życzyliwie, a druga — to historja przeżyć religijnych autora, który, jako młodzieniec, zrażony faktycznymi i urojonymi powodami, oddala się od wiary, żyje, przejęty głęboką niechęcią do religji wogóle, a w szczególności do Kościoła katolickiego, szuka ujścia dla swych gorących pragnień prawdy i dobra w socjaliźmie, a zawiedziony, po długich bolesnych doświadczeniach odnajduje Boga i głęboka szlachetna miłość bliźniego prowadzi go do kapłaństwa.

Wszystkie trzy książki pełne są porywających momentów, uczą, przekonywują i zniewalają do naśladowania.

Pierwszej książki w ciągu dwóch lat rozeszło się we Francji 45 tysięcy egzemplarzy, podobnie drugiej.

*X. B. K.*

Czesław Lechicki „W WALCE Z DEMORALIZACJĄ“. Wydawnictwo Tow. Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem, Tom pierwszy 1932, stron 241, cena 4 zł.; tom drugi 1933, str. 242 — 559 (paginacja wspólna) cena 5 zł.

W okresie walki o czystość obyczajów, gdy propagatorowie pornografji i „świadomego macierzyństwa“ chcą — za wszelką cenę — obedrzeć społeczeństwo polskie ze „wstydu“,

który cechował je — naogół — przez długie lata, dzieło p. Lechickiego, publicysty lwowskiego, jest bardzo „na czasie". Dwa spore tomy mają, stać się — według intencji autora — taranem, przeciw zalewowi „bezwstydu", katolickim „Anty - Boyem".

Na pracę powyższą, bardzo znamienną i podyktowaną apostolską gorliwością, składają się następujące rozdziały: Zgniła atmosfera (13—28), wobec epidemji rozwodów (29—68), prądy rozkładowe (69—128), propaganda bezwstydu w Niemczech (129—158), dookoła pornografji (159—206), kwestja drażliwa (o prostytucji) 207—242, o teatrze — rozsadniku zepsucia (243—300), literatura jako czynnik demoralizacji (301—392) i refleksje ogólne, wnioski (393—522).

Resztę książki wypełnia: dodatek (523—539), obejmujący ciekawe uzupełnienia tematów poruszonych, interesujące dane o „walce o prawo małżeńskie", projekt statutu „Ligi obrony moralności publicznej", odprawę „Wiadomościom Literackim" i t. p.

XX. Prefekci niewątpliwie znajdą tu sporo materjału i do wykładów i do przemówień.

Typograficzna strona książki, drukowanej w zakładzie sierot w Miejscu Piastowem, bez zarzutu.

*Ks. Henryk Weryński.*

Halina Górska: O KSIĘCIU GOTFRYDZIE RYCERZU GWIAZDY WIGILIJNEJ. Dwanaście cudownych opowieści przez mistrza Johannesa Sarabandusa, astrologa Króla Jegomości spisanych. Książnica - Atlas Str. 172 w 8°.

W szeregu opowieści opisuje autorka dzieje małego Księcia Gotfryda, który dokonuje wielu bohaterskich i zawsze bardzo szlachetnych czynów, zwyciężając wszelkie trudności, stając wszędzie w obronie słabych i uciśnionych. Bajki te, owiane romantyzmem i poezją średniowiecza, mają swój urok i z pewnością wywierają duży i dodatni wpływ na małych czytelników; polecić je można dla dzieci do lat 12. — Ze stanowiska pedagogji wytknąć muszę jeden błąd, pochodzący może z osobistych poglądów etycznych autorki: W opowieści dziesiątej książę przechodzi nieustraszenie przezwieniec pło-

mieni i zdobywa nieprzystępną górę, potem jednak wobec króla wypiera się swego czynu i kłamie, jakoby stchórzył przed ogniem i ustąpił; a tem kłamstwem pragnie ocalić życie wróżki Wiwiany. — Morał jest ten: dla dobrego celu wolno skłamać. — Jestto pogląd, dość przyjęty wśród dzisiejszego społeczeństwa, ale ze stanowiska pedagogji chrześcijańskiej zupełnie fałszywy i wręcz niemoralny. Młodzież powinno się wychowywać w poszanowaniu i miłości prawdy, wykluczając wszelkie kompromisy z duchem kłamstwa.—Strona zewnętrzna książki jest bardzo korzystna; zdobią ją barwne ilustracje p. Petry - Przybylskiej.

*Ks. Thullie.*

Seweryn Przybylski GONIEC KRÓLEWSKI powieść historyczna, Książnica - Atlas (Bibljoteka Iskier). Goniec królewski, to Bolek synek Sulimy, włodarza grodu Przemyśla. Na państwo Mieszka II-go rzucają się wrogowie ze wszech stron. Przemyśl zostaje obleżony przez wojska kniazia Rusi i wygnanego brata królewskiego Bezpryma. Przemyśl broni się bohatersko, staczając homeryckie boje z przeważającemi siłami wroga. Bolek z towarzyszem przedziera się przez pierścień oblęgających i dociera do króla Mieszka, który jednak pomocy dać nie może i przez Bolka nakazuje Sulimie spalić gród i wycofać się na zachód, by połączonemi siłami pociągnąć razem na wroga głównego, na Niemca. Opowieść, kreślona stylem archaizującym, przenosi czytelnika żywo w pierwotne czasy polskie, kreśląc potężne gigantyczne postacie prostolinijnych, z jednego kruszcu ulanych, silnych jak dęby naszych przodków.

Książkę gorąco polecam, jako lekturę dla młodzieży; słusznie nagrodzono ją jako najlepszą książkę dla młodzieży, na konkursie literackim m. Warszawy.

Jeden tylko defekt muszę zauważyć· słabe pod względem artystycznym i technicznym ilustracje; do lepszych przyzwyczaiło nas wydawnictwo Książnicy - Atlas.

*T.*

„KULTURA PEDAGOGICZNA", rocznik pierwszy, zeszyt 1, Kraków 1935. Stron 95.

Każde nowe czasopismo pedagogiczne witamy w Polsce z radością bo pogłębienie problemu wychowania nabiera cech

specjalnej wagi w społeczeństwie, które jest w stadjum tworzenia podtaw przyszłości w nowych warunkach po odzyskaniu niepodległości.

„Kultura pedagogiczna" ma być czasopismem poświęconem naukowym i filozoficznym zagadnieniom wychowania. Według tego, co prof. Mysłakowski pisze w artykule wstępnym: „Kultura pedagogiczna" ma służyć: popieraniu własnej twórczości, dawaniu wyrazu własnym przemyśleniom cudzych osiągnięć, transponowaniu współczesnej myśli pedagogicznej na polską rzeczywistość". T. zn., że obok prac samodzielnych będziemy otrzymywali na łamach „Kultury pedagogicznej" opracowanie obcych zdobyczy z zakresu naukowych i filozoficznych zagadnień wychowania, zasymilowanych do naszego terenu.

Pismo redaguje prof. Un. Jag. Dr. Zygmunt Mysłakowski przy współudziale komitetu redakcyjnego, złożonego z prof. Un. Jag. D-ra J. S. Bystronia, prof. Un. Warsz. D-ra B. Nawroczyńskiego i prof. Un. Jag. D-ra S. Szumana. — Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Straszewskiego 27. — „Kultura pedagogiczna" ukazywać się będzie co dwa miesiące (z wyjątkiem feryj letnich). Rocznik obejmie więc 5 zeszytów w łącznej objętości około *500* stron *dużej* ósemki. — Prenumerata roczna zł. 15.—, pojedyńczy zeszyt zł. 3.50.

Z pierwszego zeszytu podkreślamy dwie prace: Mysłakowskiego: „Czynniki nauczania a konstrukcja podręcznika" i Kruszewskiego: „Na marginesie planu daltońskiego".

XX. Prefekci powinni żywo zainteresować się tem bardzo poważnem wydawnictwem.

*Ks. Henryk Weryński.*

KATECHIZM DLA PRZYGOTOWANIA DZIECI DO PIERWSZEJ SPOWIEDZI I KOMUNJI ŚW., ułożony przez X. R. Filochowskiego. Wydanie nowe, uzupełnione. Nakład i własność ks. Stanisława Bańkowskiego. Warszawa 1933. Cena 25 gr.

Dla nas starszych księży Katechizm ks. Filochowskiego to stary, dobry znajomy, a nawet dobry przyjaciel. Kiedy w seminarjum rozpoczynałem naukę katechizowania dzieci pod przewodnictwem obecnego ks. kardynała, to za podręcz-

nik i pomoc służyła mi ta właśnie mała, ale jakże nieoceniona książeczka. A potem na parafjach, których sporo przewędrowałem, w szkołach, gdy 33 i pół lat temu zostałem prefektem, używałem jako pomoc i podręczników ks. Filochowskiego, oczywiście w zakresie wieku moich elewów. Przyszły potem inne programy, inny rozkład i układ materjału, więc miałem w użyciu inne książki; na zasadzie jednak wieloletniego doświadczenia mogę śmiało powiedzieć, że żadna z nich nie dorównała tej starej książeczce.

Jedno zastrzeżenie: tytuł wprowadza w błąd. To nie jest li tylko podręcznik, jak głosi tytuł, do przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunji św., bo możemy z nim wprowadzić dzieci w całokształt elementarnej i zupełnie wystarczającej nauki religijnej katolickiej. Dziwnie tu jest przejrzysty układ materjału, szczęśliwy rozkład, brak wszelkiego niepotrzebnego balastu i pobożny duch autora, którego znaliśmy ongi, jako dobrze już wtedy starszego i dziwnie prosto i szczerze nabożnego kapłana.

W nowem wydaniu jakaś doświadczona ręka dokonała kilku poprawek w formie, bardzo szczęśliwych, gdyż w objaśnieniach prawd wiary i dekalogu położono głównie nacisk na pozytywne wskazania i wynikające stąd dla dziatwy obowiązki życiowe. W dodatku znajduje się kilka treściwych pytań o „Akcji katolickiej", co należy uważać za bardzo szczęśliwą inowację.

Nowe uzupełnione wydanie Katechizmu ks. Filochowskiego powinno znaleźć jaknajlepsze przyjęcie i rozpowszechnienie.

*Ks. Dr. M. Szkopowski.*

# KRONIKA

* Zarząd Główny Diecezjalnych kół księży prefektów zawiadamia, iż doroczny Zjazd księży Prezesów i księży Delegatów poszczególnych kół (o ile lekcje zaczną się we czwartek 20.IV) odbędzie się *w Warszawie* w dniu 19 kwietnia w gmachu Gimnazjum św. Stanisława K. przy ul. Traugutta 1 o godz. 10 rano z następującym porządkiem dziennym:

1. Otwarcie Zjazdu.
2. Protokół poprzedniego zebrania.
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu.
4. Sprawozdanie z działalności kół Diecezjalnych.
5. Sprawozdanie skarbnika.
6. Wybór Komisji Rewizyjnej.
7. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
8. Referat w sprawie reformy szkolnej.
9. Wolne Wnioski.

P. T. księża Prezesi kół diecezjalnych będą powiadomieni listownie o ostatecznym terminie zjazdu.

* Miło nam podzielić się wiadomością, iż J. E. ks. kard. A. Kakowski oceniając 33-letnią pracę na stanowisku prefekta, obdarzył przywilejem rokiety i mantoletu ks. pref. Piotra Koryckiego skarbnika Główn. Zarządu Związku Diecez. kół księży prefektów oraz ks. pref. Dr. Walentego Lubańskiego b. skarbnika w tymże Zarządzie.

Redakcja Miesięcznika Katechetycznego składa obu odznaczonym kolegom najserdeczniejsze życzenia ad multos annos.

* **PIELGRZYMKA DO RZYMU.** Pod wysokim protektoratem *J. E. Ks. Arc. Franciszka Marmaggi Nuncjusza Apostolskiego w Polsce* wyruszy w końcu czerwca b. r. pielgrzymka młodzieży szkolnej wraz z jej wychowawcami do Rzymu.

Pielgrzymkę Jubileuszową organizuje **Zarząd Główny Związku Diecez. Kół Księży Prefektów.**

Poniżej podajemy marszrutę pielgrzymki i niezbędne informacje.

## MARSZRUTA PIELGRZYMKI DO RZYMU:

25/VI. 15.00 — zbiórka na dworcu gł. 16.00 — Warszawa, odjazd. Inne grupy z Polski przyłączają się po drodze.

26/VI. 6.40 — Wiedeń przyjazd, śniadanie na dworcu; 7.40 — Wiedeń odjazd; 13.00 — lunch w Wagonie Restauracyjnym; 19.00 — obiad w Wagonie Restauracyjnym; 21.53 — Wenecja przyjazd, przewiezienie do hotelu, nocleg.

27/VI. W e n e c j a. 8.00 — śniadanie w hotelu; 9.00 Msza św. w Kościele św. Marka; 10.00 — zwiedzanie pałacu Dożów, Pl. św. Marka; 13.00 — lunch w hotelu; 14.00 — 17.00 — wycieczka do Murano; 17.00—21.00 do dyspozycji; 21.00 — obiad w hotelu. Nocleg.

28/VI. W e n e c j a. 8.00 — śniadanie w hotelu; 9.00 — zwiedzanie kościoła Frari, Akademji Sztuk Pięknych; 13.00 — lunch w hotelu; 14.00 — 18.00 wycieczka na Lido; 19.00 — obiad w hotelu. Nocleg.

29/VI. 8.00 — śniadanie w hotelu; 9.23 — Wenecja, odjazd.

P a d w a. 9.49 — Padwa, przyjazd; 10.30 — Msza św. w Bazylice Św. Antoniego, zwiedzanie miasta (Uniwersytetu, Areny Di Santa Maria, Kaplicy z freskami Giotta); 13.00 — lunch, 17.30 — Padwa, odjazd, 19.00 — obiad z koszyczków.

30/VI. R z y m. 6.50 — Rzym przyjazd, przewiezienie do holelu; 8.00 — śniadanie w hotelu; 9.00 — 12.00 zwiedzanie miasta autokarem z przewodnikiem; 13.00 — lunch w hotelu; 15.00 — dalsze zwiedzanie miasta; 19.00 — obiad w hotelu, nocleg.

1.VII. R z y m. Zwiedzanie miasta, wyżywienie w hotelu.

2.VII. R z y m. Zwiedzanie miasta, wyżywienie w hotelu. Wycieczka do Nemi, Albano.

3.VII. R z y m. Zwiedzanie miasta, wyżywienie w hotelu.

4.VII. R z y m. Wycieczka do Ostji, 13.00 — lunch w hotelu. Popołudnie do dyspozycji (dla życzących sobie wycieczka do Neapolu).

5.VII. R z y m. Czas do dyspozycji (pobyt w Neapolu).

6.VII. R z y m. Czas do dyspozycji (powrót uczestników z Neapolu); 13.00 — lunch; 15.20 — Rzym, odjazd; 21.05 — Florencja przyjazd, przewiezienie do hotelu, obiad, nocleg.

7.VII. F l o r e n c j a. 8.00 — śniadanie w hotelu, zwiedzanie miasta (St. Marco, Katedra, Babtisterjum, Ufizzi i Pitti); 13.00 — lunch i dalszy ciąg zwiedzania miasta (Monte St. Michele); 19.00 — obiad, nocleg.

8.VII. F l o r e n c j a. 8.00 — śniadanie w hotelu i dalszy ciąg zwiedzania miasta; 13.00 — lunch w hotelu, wycieczka do Fiesole; 19.00 — obiad w hotelu; 21.18 — Florencja odjazd.

9.VII. 5.05 — Wenecja przyjazd, śniadanie na dworcu; 7.00 — Wenecja odjazd; 13.00 — lunch w Wagonie Restauracyjnym; 19.00 — obiad w Wagonie Restauracyjnym; 21.45 — Wiedeń przyjazd, przewiezienie do hotelu, nocleg.

10.VII. 8.00 — śniadanie w hotelu, zwiedzanie miasta autokarem; 13.00 — lunch i dalszy ciąg zwiedzania miasta (Schoenbrunn); 19.00 — obiad Wiedeń odjazd.

11.VII. 7.30 — śniadanie w Wagonie Restauracyjnym; 13.00 powrót do Warszawy.

C e n a: Zł. 550 — dla młodzieży szkolnej, Zł. 600 — dla pozostałych uczestników obejmuje: bilety kolejowe kl. III, przewiezienie z dworców do hoteli i odwrotnie, hotele, wyżywienie w hotelach i wagonach restauracyjnych, przewodników, zwiedzanie miast, bilety wejścia, środki lokomocji związane z wycieczkami według programu, napiwki w hotelach.

Cena wycieczki do Neapolu ze zwiedzaniem Pompei, krateru Wezuwjusza luksusowemi samochodami Zł. 125.—

Ceny powyższe obniżyć można o 45 zł., jeśli uczestnicy zabiorą z sobą prowjant na pierwsze dwa dni podróży, aby uniknąć wyżywienia w wagonach restauracyjnych i o 45 zł., o ile noclegi w Rzymie byłyby zbiorowe t. j. nie po 2 lecz po 6 — 8 osób w izbie.

Termin składania zgłoszeń upływa 25 k w i e t n i a.

Pierwszą ratę w wysokości 150 zł. wpłacić należy wraz z zapisaniem się do 25 kwietnia.

Następne raty: 15.V i ostatnia 1-go czerwca. Wpłaty wnosić należy na konto P. K. O. № 4188 „Związek Djecezjalnych Kół Księży Prefektów" z dopiskiem „na pielgrzymkę do Rzymu".

Dokumenty potrzebne do wyrobienia paszportu ulgowego (który wyniesie ok. 100 zł. z wizami): 3 fotografje formatu paszportowego, pozwolenie rodziców i szkoły. Młodzież szkolna męska w wieku poborowym i dorośli muszą uzyskać jeszcze pozwolenie D. O. K. Dla tych, którzy odsłużyli powinność wojskową wystarczy dla uzyskania paszportu książeczka wojskowa.

Uczestnicy w wieku poborowym po zapisie na pielgrzymkę otrzymują odpowiednie zaświadczenie z komitetu Pielgrzymki, aby o s o b i ś c i e wyrobić sobie mogli pozwolenie Wojsk. D. O. K.

Przypominamy, że na audjencję papieską obowiązuje strój odpowiedni: uczniowie w mundurkach, panowie w ciemnych ubraniach, młodzież żeńska w białych, długich z rękawami sukienkach i w białych welonach, panie obowiązuje takiż strój czarny.

Wszelkich informacyj udziela oraz zgłoszenia przyjmuje kierownik pielgrzymki **Ks. Dr. Józef Kowaliński. Warszawa, Marszałkowska 37, tel. 8-38-37.**



† Ś. p. Ks. dr. Jerzy Kozłowski
prezes poznańskiego „Koła ks. ks. prefektów

zmarł dnia 5-go sierpnia 1932 roku w pełni męskiego wieku po skończonym 50 roku życia a 26 roku pracy kapłańskiej.

Urodzony dnia 1 stycznia 1883 w Kraśnicy, w ziemi kaliskiej z ojca Antoniego i matki Heleny z Jaczyńskich, nauki średnie pobierał w gimn. w Inowrocławiu, a nauki teolog. w Seminarjum duchownem w Poznaniu i Gnieźnie. Dalsze studja odbywał we Fryburgu w Badenji i ukończył je doktoratem św. teologji napisawszy rozprawę naukową o św. Bernardzie.

Kiedy w roku 1919 potrzeba było dla nowopowstających polskich gimnazjów nauczycieli religji, zgłosił się do szkolnictwa i otrzymał posadę prefekta w państw. gimnazjum matem.-przyrodniczem im. Bergera w Poznaniu. Jako wychowawca młodzieży cieszył się poważaniem władz i przy-

wiązaniem szczerem swoich uczniów. W gimnazjum poza godzinami obowiązkowemi przyjął dobrowolnie zarząd bibljoteki uczniowskiej i prowadził ją sumiennie, strzegąc czytelnictwo młodzieży od szkodliwych wpływów złej książki. Założył Sodalicję Marjańską i na tym terenie gorliwie i z wielkiem zamiłowaniem pracował nad kształceniem tęgich i uczciwych charakterów. Od uczniów wymagał punktualności i obowiązkowości, lecz sam przyświecał najlepszym przykładem.

Jako długoletni prezes Koła Diecez. XX Prefektów cieszył się szczerem i serdecznem zaufaniem swoich kolegów. Jemu zawdzięcza Koło nasze swój rozwój.

Obok pracy szkolnej znajdował czasu dużo na społeczne zajęcia i tak przez długi szereg lat był przewodniczącym w miejskiej komisji ubogich, był prezesem wydziału teologicznego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, był generalnym skarbnikiem Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania wiary na Polskę, sędzią prosynodalnym.

Powszechny otaczał go szacunek znajomych świeckich i duchowych. Poznań pożegnał go okazałem nabożeństwem pogrzebowem w kościele farnym w dniu 8 sierpnia 1932.

**Requiescat in pace.**

*X. L. S.*

XXII ANNÉE AVRIL 1933 № 4

# REVUE MENSUELLE
## CATÉCHETIQUE ET PÉDAGOGIQUE

organe de l'association des cercles diocesains des maitres de la religion

POLOGNE. VARSOVIE RUE SENATORSKA 31.

## RESUMÉ

### L'ÉDUCATION PAR L'INSTRUCTION

*L'Abbe Dr. Alexis Siara — La vie des Saints dans l'instruction religieuse.* A l'époque où le culte des hommes célèbres — de valeur souvent douteuse — est en vogue, une des obligations du catéchiste consciencieux est de faire valoir devant ses élèves les véritables héros de l'esprit, ceux qui sur lè plus rude des champs de bataille — la lutte contre le mal ont été triomphants.

Dans le programme d'étude extrêmement intéressant que nous expose l'auteur, nous trouvons un très riche matériel hagiographique, à développer au cours de la période d'enseignement de la religion, dans les écoles.

C'est dans la vie des Saints qu'il puise le sujet des thèmes, appriopriés pour chaque degré d'instruction, aux facultés intellectuelles des élèves.

Les Saints patrons, celui du baptème, du diocèse, de paroisse, de l'école, les liens enfin qui nous rattachent aux Saints par l'Eglise, tout y est minutieusement traité et basé sur les documents authentiques de l'Eglise (magisterium Ecclesiae), desquels il s'inspire.

Il nous donne un plan profondément réfléchi de didactique religieuse, dont la ligne de mire est l'éducation par l'enseignement.

*L'Abbe Dr. Valerien Jasiński — Enseignement de la religion dans l'esprit de l'Action Catholique.* Combien étrange est le destin de la méthodique moderne — nous dit l'auteur — ne se traine-t-elle pas lentement à la suite de la philosophie contemporaine? — Chaque tendance philosophique n'est à la

mode, et n'a droit à la méthodique qu'après avoir depuis longtemps fait faillite dans la philosophie.

La méthodique religieuse suit lentement la méthodique universelle. Cette lenteur a du bon, car elle nous préserve des expériences dangereuses.

Cependant un courant considérable et déterminé d'idée catholique nous est montré, c'est l'encourageant appel de Pie XI à l'action, qui respire et palpite d'une plénitude de vie active.

Il est grand temps *que la leçon de religion devienne une leçon de vie catholique.*

Prenant pour base l'Evangile et l'enseignement de Jesus-Christ, puis s'appuyant sur l'exemple de Saint Paul, l'auteur nous indique les moyens à prendre pour que l'esprit de l'Action Catholique fasse de nos élèves ce que le Saint Esprit a fait de simples pêcheurs, c. à. d. des apôtres.

Par l'enseignement de la religion d'action nous introduirons Jesus-Christ dans les villes, les villages, les habitations et la rue; dans les carrières, les usines, les bureaux et les boutiques — en un mot dans la vie entrière.

Tel est au point de vue didactique la véritable éducation religieuse par l'enseignement.

## DE LA VIE ET DE L'ÉCOLE

*Un cours de méthodique* organisé à Varsovie, du 6 au 11 Février, pour les prêtres professeurs de religion dans les écoles secondaires, a assemblé environ 60 auditeurs.

Dix leçons modèles suivies de discussions y ont été données.

A part les questions concernant la psychologie des l'adolescence des écoles, et la méthodique de chaque science en particulier, qui entre dans le programme d'étude de la religion, les milieux gouvernementaux ont largement discute les principes d'éducation sociale, et la nouvelle organisation du régime scolaire en Pologne.

Revue des publications et des livres.

Chronique. Résumé.

---

*Za zezwoleniem Władzy Duchownej*

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**

Zakłady Graficzne A. Konarzewskiego, Warszawa, Senatorska 30, tel. 669-90